



Dziś 8 stron

Cena 15 gr.

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII LUBLIN, 18 I 19 PAŹDZIERNIKA 1952 R. NR 250 (2583)

W NUMERZE:

Tygodniowy dodatek
„Sztandaru Ludu”
„Kultura i życie”

Spotkanie załogi FSC w Lublinie z kandydatami na posłów do Sejmu Franciszkiem Józwiakiem-Witoldem i Janem Zameckim upłynęło w serdecznej atmosferze

Sala świetlicy FSC im. Bolesława Bieruta napełniała się szybko. Już na piętnaście minut przed trzecią nie było gdzie „szpilki wetknąć”. Po sali niesłyszalnie gwar przyciszonych rozmów, które chwilami narastały. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali ukazania się kandydatów na posłów do Sejmu Ludowego, tow. Franciszka Józwiaka-Witolda, syna ziemni lubelskiej, członka Biura Politycznego KC PZPR oraz Jana Zameckiego, brygadziści ślusarskiego z Krasnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych.

Wreszcie w salę zawrzało: Idą... idą... — padły głosy.

Kandydaci na posłów weszli na salę i wśród huraganowych oklasków i okrzyków zebranych, zajęli miejsca w prezydium.

Pojawienie się tow. Józwiaka na mównicy wywołało nową burzę oklasków na cześć Frontu Narodowego, na cześć pierwszego Budowniczego Polski Ludowej — Prezydenta Bolesława Bieruta, na cześć Partii. Entuzjazm na sali wzrastał.

„Dziękuję wam za zaufanie, jakim obdarzyliście mnie — powiedział tow. Józwiak — wystawiając moją kandydaturę na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. To zaufanie do mnie, to jeszcze coś

więcej — to zaufanie do Partii, do naszego Rządu Ludowego”.

Następnie w krótkich słowach przedstawił tow. Józwiak położenie Lubelszczyzny w okresie przedwzrostu, krajny skazanej przez ówczesnych władców Polski na nędzę i niedostatek, krajny zwanej „Polską B”.

Osiem lat twardej walki o umocnienie władzy ludowej — powiedział m. in. tow. Józwiak — walki o nasze budownictwo, o nowy, piękniejszy i lepszy ustrój przyniosło równie radykalne zmiany ziemi lubelskiej. Dziś nie ma już bezrobotnych, przeszło 60 tysięcy robotników znalazło zatrudnienie w powstających na Lubelszczyźnie zakładach przemysłowych, potężnych obiektach Planu 6-letniego. Powstało 450 nowych

szkół, 106 nowych obiektów szpitalnych, 285 tysięcy młodzieży kształci się w szkołach województwa lubelskiego, a ponad 5 tysięcy studentów, w 50 procentach pochodzenia chłopskiego, 30 proc. zaś robotniczego, zdobywa wiedzę na uniwersytetach.

Ten dorobek zobowiązuje. Zobowiązuje przede wszystkim młodzież, która zastąpi w przyszłości stare kadry. Właśnie młodzież winna być najbardziej aktywna, przodować w pracy i nauce”.

Przemówienie tow. Józwiaka przebiegało wielokrotnie okrzykami i oklaskami na cześć genialnego wodza międzynarodowego proletariatu, towarzysza Stalina, na cześć Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na cześć PZPR i jej przywódców.

„Program Wyborczy Frontu Narodowego — mówił dalej tow. Józwiak — to jedność działania wszystkich uczelnych ludzi, patriotów, którym na sercu leży dobro Ludowej Ojczyzny, którym na sercu leży walka o pokój, o szczęście naszych dzieci. Dlatego też w dniu 26 października każdy patriota i patriotka oddadzą swój głos na listę Frontu Narodowego.”

(C. d. na str. 2)

Za 8 dni wybory!

Już tylko kilka dni zostało nam do dnia wyborów. Będą to dni ważne i gorące. Każdy z nas, członków partii, będzie miał w tych dniach ostatnie, decydujące, pełne ręce roboty.

Kampania wyborcza, to nowy, wielki bój o zwycięstwo, to bój klasowy o dalsze umocnienie naszej władzy ludowej. Jest to bój milionów Polaków o przyszłość i potęgę Polski.

Ten bój toczy nasz naród zjednoczony we Frontie Narodowym w imię interesów mas pracujących i wszystkich kochających swą ziemię ojczystą Polaków. Toczy go o to, by wiedział cały świat, że Polacy stoją murem za swą władzą ludową, za ustrojem bez kapitalistów, obszarników i faszystów, że naród chce żyć po nowemu.

W walce tej każdy głos decyduje o tym, by weszli do Sejmu ci najlepsi wybrańcy narodu, którzy wyrośli z ludu, którym leży na sercu dobro Ojczyzny, dobro mas pracujących, dobro każdego Polaka.

Bliscy sercu milionów są nasi kandydaci ze wspólnej listy Frontu Narodowego, 288 synów klasy robotniczej, 233 synów chłopów, 120 inteligentów pracujących; przedstawiciele naszej Partii, Stronnictwa Ludowego i Demokratycznego, związkowcy i ZMP-owcy, partyjni i bezpartyjni, wierzący i niewierzący — oto kim są kandydaci Frontu Narodowego. Oto źródło serdecznych spotkań kandydatów na posłów z wyborcami, ich wzajemnego zaufania.

Chodzi o to, by każdy wiedział o co i przeciwko komu toczy się walka. By każdy patriota wiedział i czuł, że jego miejsce jest we Frontie Narodowym i że nie ma dla niego życia poza nim. Front Narodowy walczy bowiem o rozkwit życia narodu zjednoczonego po wsze czasy w nowych, sprawiedliwych granicach.

Mamy w tej walce przyjaciół serdecznych i szczerych, 800 milionów ludzi liczący obóz pokoju i socjalizmu. Przewodzą mu wyzwolicieli Polski i innych krajów demokracji ludowej, kraj braterstwa, przykłada i pomocy, Kraj Rad, Kraj Wielkiego Stalina, XIX Zjazd WKP(b), który wykazał niebicie wyższość obozu socjalizmu i pokoju nad obozem gnijącego świata wyzysku i morderczych spisków wojennych, jeszcze silniej uzbroił ideowo nasz Front Narodowy, spotęgował naszą aktywność w kampanii wyborczej.

Niewiele do wyborów zostało czasu, każdy dzień musi być dniem bojowej pracy naszej partii.

(C. d. na str. 2)

Korespondenci piszą:

Chłopi z gminy Hańsk masowo odstawiają ziemniaki

Od kilku dni na punkcie skupu GS w Hańsku (pow. Włodawa) panuje ożywiony ruch. Chłopi z gromad: Hańsk koł Kulczyn, Stary Majdan, Szczepniki, Zdzierka i innych masowo dostarczają ziemniaki w ramach obowiązkowych dostaw. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych chłopi śpieszą się, aby wypełnić swój patriotyczny obowiązek wobec Państwa. Wielu z

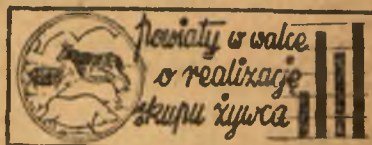
nich wywiązało się już całkowicie ze swoich zobowiązań. Do tych przodujących chłopów należą m. in.: Ludwik Kunikowski, Andrzej Strzechmiński, Aleksander Chudaś, Władysław Strzechmiński, Wiktor Cegłowski, Stefan Wilczyński, Adam Ślusarz, Czesław Lis, Marian Kępiński, Stanisław Kucka.

Ze ich przykładem idą inni chłopcy, dzięki czemu dostawy osiągnęły przeszło 28 ton dziennie. Z dnia na dzień powiększa się lista tych, którzy wypełnili swój obowiązek w 100 procentach. (9340)

Jan Ośko
korespondent terenowy

Udrylicze przodują w skupie mleka

Chłopi z gromady Udrylicze, gmina Stary Zamość, w pow. zamojskim wykonali wrześniowy plan skupu mleka w 110 proc. Do przodowników w skupie mleka należą m. in.: Tadeusz Nogas, Maria Sokołowska, Paweł Sokół i Bronisława Sala-mach, którzy jeszcze w lipcu wywiązali się ze swoich obowiązków.



Powiat	Plan mies w proc.
Lubartów	48,7
Luków	48,3
Zamość	48,1
Bilgoraj	46,7
Chełm	46,7
Biała Podlaska	42,6
Radzyń	40,7
Włodawa	38,4
Tomaszów	35,8
Krasnostaw	33,9
Lublin	28,3
Kraśnik	26,0
Puławy	27,0
Hrubieszów	25,3

Cukrownia »Lublin« rozpoczęła kampanię

Wczoraj o godzinie 8.00 ruszyła Cukrownia »Lublin«. Wśród załogi, która przez kilkadziesiąt dni kampanii walczyć będzie o wykonanie swych zobowiązań dla poparcia czynem Programu Wyborczego Frontu Narodowego i na cześć XIX Zjazdu WKP(b), poważną część stanowią kobiety i młodzież.

Młodzieżowcy cukrowni, którzy obsługują jedną zmianę, mówią:

— Nasza młodzieżowa zmiana musi się najbardziej przyczynić do tego, aby zobowiązanie zwiększenia dobowego przerobu buraków o 11,5 proc. oraz zaoszczędzenia 0,2 proc. węgla było nie tylko wykonane, ale i przekroczone. Nie dany się przeciągnąć starszym w walce o plan i zobowiązania!

Młodzieżowcy! Załoga Cukrowni liczy na was! Dotrzymajcie słowa!

Nawe zwycięstwa w walce z imperialistami francuskimi odnosi Wietnamska Armia Ludowa

PARYŻ (PAP). — Jak wynika z oficjalnego komunikatu francuskich władz kolonialnych w Indochinach, oddziały wietnamskiej armii ludowej odniosły ostatnio nowe zwycięstwa w delcie rzeki Czerwonej w rejonie na północny zachód od Hanoi. W rejonie tym oddziały armii ludowej zaatakowały i zniszczyły kilka ufortyfikowanych posterunków francuskiego korpusu ekspedycyjnego w okolicach miasta Lai-Chau. Wojska francuskie poniosły znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego dokonało wyboru organów wykonawczych KC

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi:

Dnia 16 października 1952 roku odbyło się plenum nowo wybranego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

1. PLENUM DOKONAŁO WYBORU PREZYDIUM KO W NASTĘPUJĄCYM SKŁADZIE:

J. W. STALIN, W. M. Andrianow, A. B. Aristow, L. P. Beria, N. A. Bulganin, K. J. Woroszyłow, S. D. Ignatiew, L. M. Kaganowicz, D. S. Korotczenko, W. W. Kuźniecowa, O. W. Kuusinen, G. M. Malenkow, W. S. Małyszew, L. G. Mielnikow, S. I. Mikołaj, N. A. Michajłow, W. M. Mołotow, M. G. Pierwuchin, P. K. Ponomarenko, M. Z. Saburow, M. A. Susłow, N. S. Chruszczow, D. I. Czesnokow, N. M. Szewnik, M. F. Szchiriłow.

ZASTĘPCY CZŁONKÓW PREZYDIUM:

L. I. Breźniew, A. J. Wyszyński, A. G. Zwieriew, N. G. Ignatow, I. G. Kabanow, A. N. Kosygin, N. S. Patoliczew, N. M. Piegow, A. M. Puzanow, I. F. Tewosian, P. F. Judin.

2. PLENUM DOKONAŁO WYBORU SEKRETARIATU KO W NASTĘPUJĄCYM SKŁADZIE:

J. W. STALIN, A. B. Aristow, L. I. Breźniew, N. G. Ignatow, G. M. Malenkow, N. A. Michajłow, N. M. Piegow, P. K. Ponomarenko, M. A. Susłow, N. S. Chruszczow.

3. PLENUM KO ZATWIERDZIŁO NA PRZEWODNICZĄCEGO KOMITETU KONTROLI PARTYJNEJ

PRZY KO KPZR M. F. SZKIRIA-TOWA.

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi:

Dnia 16 października 1952 roku odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Centralna Komisja Rewizyjna wybrała na przewodniczącego Komisji P. G. Moskatowa.

Prezydent Wilhelm Pieck dziękuje za życzenia z okazji III rocznicy utworzenia NRD

Do
Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza Bolesława Bieruta

Warszawa

Serdecznie dziękuję Wam i narodowi polskiemu za życzenia z okazji Święta Narodowego narodu niemieckiego. Lud pracujący Niemieckiej Republiki Demokratycznej wszystkimi siłami kontynuować będzie swe socjalistyczne budownictwo oraz walkę o jedność narodową Niemiec i zachowanie pokoju.

Naród niemiecki pewny jest zwycięstwa, ponieważ korzysta z przyjacielskiej pomocy i poparcia narodu polskiego i całego obozu pokoju, któremu przewodzi Wielki Socjalistyczny Związek Radziecki.

Wilhelm Pieck
Prezydent Niemieckiej Republiki
Demokratycznej

REALIZUJĄC zobowiązania - wykonujemy PLAN

WYKONALI JUŻ PLAN ROCZNY

Załoga Lubelskich Zakładów Metalowo-Elektrycznych zameldowała, że dzięki realizacji zobowiązań na cześć Wyborów i XIX Zjazdu WKP(b), wykonała plan na rok 1952. Obecnie produkcja idzie już na następny rok. Spośród całej załogi przodują w produkcji: kowal — **Tadeusz Jakubowski**, wykonujący 106 procent normy, robotnik z działu elektrycznego — **Zenon Chyryński** — 145 proc. normy oraz spawacz **Jan Kowalczyk** — 140 proc. normy.

Załoga ma jednak pewne zmartwienia. Klienci nie odbierają swoich zamówień, w związku z czym hale są wypełnione gotowymi fabrykatami i nie ma miejsca na nową produkcję. Poza tym w listopadzie grozi załamanie produkcji, jeśli nie poprawi się zaopatrzenie w surowce.

PKP PODSTAWIA WAGONY NIEPLANOWO

F-ka Papy „Lublin” otrzymała w październiku przesyłkę tektury z 4-dniowym opóźnieniem, w wyniku czego plan miesięczny do dnia 10 bm. został wykonany w 27,5 procentach.

Dzięki wysiłkowi załogi, która realizując swój czyn na cześć wyborów i XIX Zjazdu WKP(b) dzienne plany wyrabia w 105—106 proc. rytmiczność planu szybko się wyrównuje.

W suszarni piasku wyróżnia się zespół palacza **Michała Peciaka**, wykonujący 156—162 proc. normy. Jednak wciąż jeszcze wiele kłopotu sprawia załadunek F-ki Papy PKP przez nieterminowe podstawianie wagonów. Zamiast o 5 rano wagony są podstawiane o godz. 17. Naraża to fabrykę na niepotrzebne koszty, a robotników na stratę cennego czasu.

ZAŁOGA SPÓŁDZIELNI PRACY SZEWSKO-CHOLEWKARSKIEJ PÓJDZIE DO WYBORÓW Z WYKONANYMI ZOBOWIĄZANAMI

Załoga Spółdzielni Pracy Szewsko-Cholewarskiej w Lublinie zameldowała o wykonaniu zobowiązań, podjętych na cześć wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz XIX Zjazdu WKP(b). W wyniku zobowiązań został otwarty punkt remontowo-usługowy przy Spółdzielni Produkcyjnej w Malinowie. Drugi punkt usługowy będzie uruchomiony za kilka dni w Biskupicach.

Zespół z krajalni skóry miękkiej zaoszczędził skóry na 25 par cholewek. Dodatkową produkcję dała brygada młodzieżowa ZMP im. Waryńskiego i pracownicy punktów usługowych w Piaskach k/Lublina oraz w Mełgwi.

Przerywając rokowania o rozejm imperialiści jeszcze raz dowiedli, że nie chcą zawieszenia broni

Pismo gen. Kim Ir-sena i gen. Peng-Teh Huei do gen. Marka Clarka

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że dowódca naczelny Koreańskiej Armii Ludowej Kim Ir-sen i dowódca chińskich ochotników ludowych gen. Peng-Teh Huei wystosowali do dowódcy wojsk amerykańskich na Dalekim Wschodzie gen. Marka Clarka pismo, w którym stwierdzają m. in.:

— W chwili, gdy narody całego świata oczekiwały z niecierpliwością przywrócenia pokoju w Korei i gdy osiągnięto już prawie całkowite porozumienia w sprawie rozejmu, delegacja amerykańska oświadczyła jednostronnie w dniu

Za 8 dni wybory!

(C. d. ze str. 1)

Pamiętajmy, że każdy członek partii odpowiada za zwycięstwo na tym odcinku Frontu Narodowego, na którym się znajduje. Każdy towarzysz odpowiada za swą rolę, za swoją gromadę, za pracowników swojej instytucji, za ludzi wśród których żyje i działa.

Wola partii jest, by każdy bez wyjątku towarzyszy spełniał zadanie w tych dniach największego rozmachu i aktywności politycznej, w tych decydujących dniach walki o zwycięstwo, o świadomą i czynną postawę milionów, o powszechny udział w głosowaniu. Pozostawanie na uboczu jest niegodne członka partii.

Niech więc każdy z nas niesie w słowach gorących prawdę o Frontie Narodowym. Niech wyjaśnia każdemu wyborcy program Frontu Narodowego, niech porusza własnym przykładem do pracy i walki. Niech walczy o serce każdego Polaka, niezależnie od jego dawnych poglądów politycznych, jeśli tylko uczucie pracuje dla dobra Polski, jeśli ją kocha.

Niech każdy bezsilnie demaskuje kłamstwa wroga, ściga szkodników i sabotażystów. Niech czuwa, aby nawet w najbardziej zapadłych zakątkach kraju wróg nie podnosił bezkarnie głowy. Niech śmiało rzuci w twarz opornym kulakom i spekulantom oskarżenia, niech zrywa maskę z każdego wroga Polski.

W tej wielkiej bitwie politycznej i masowej walki o zwycięstwo w milionach Polaków: członków stronnictw demokratycznych, organizacji i masowych i w setkach tysięcy bezpartyjnych działaczy Frontu Narodowego. Bądźmy dla nich wzorem i przykładem, nie bądźmy zaręcznikami i nie wywyższajmy się nad nich. Prowadźmy wspólnie z nimi tę walkę i pomagajmy im po bratersku w politycznej pracy wśród milionowych mas.

Partia nasza ogłosiła mobilizację wszystkich członków partii w dniach od 18 do 26 października.

W tych dniach oddamy każdą chwilę swojej pracy zawodowej, wszystkich siły i zdolności kampanii wyborczej. Każdy z nas musi wykonać określone zadanie. Każde zadanie jest ważne i szlachetne.

Pamiętajmy, że każdy z nas złoży dziś egzamin przed partią i narodem. Zdaje go przed sobą samym. Niech nasza wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nasza wiara w zwycięstwo, nasza ofiarność i odwaga porwą miliony Polaków. W dniu 26 października poprowadzimy wszystkich Polaków do głosowania na kandydatów listy Frontu Narodowego, na Polskę silną, socjalistyczną, niepodległą.

8 października br., że odmawia dalszego prowadzenia rokowań. To niczym nieuzasadnione stanowisko delegacji amerykańskiej dowodzi, że nie dąży ona szczerze do osiągnięcia porozumienia w sprawie rozejmu.

Stanowisko zajmowane przez delegację amerykańską w sprawie jeńców pozbawione jest wszelkich podstaw zarówno z punktu widzenia prawa, jak i z punktu widzenia faktycznego stanu rzeczy i ma na celu zatrzymanie przemocy w Korei pod pretekstem znaczącej ilości koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

Stanowisko to delegacja amerykańska wykorzystuje jako pretekst dla przewleknięcia i zrywania rokowań.

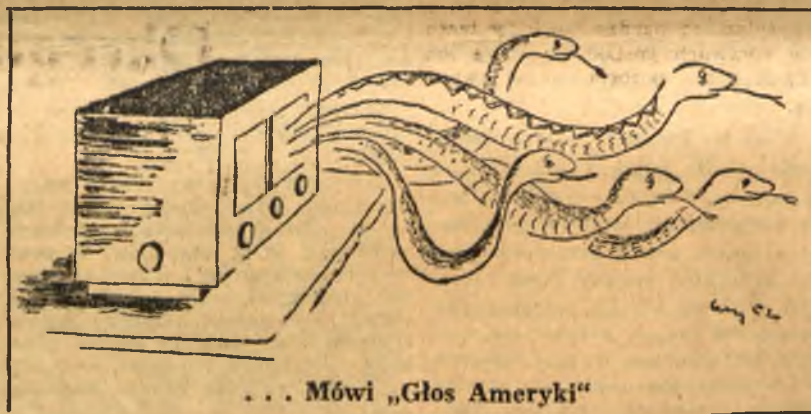
Delegacja koreańsko-chińska w dążeniu do osiągnięcia porozumienia w sprawie rozejmu w Korei wysuwa wobec strony amerykańskiej następujące wnioski:

1. powinien być położony kres nieuzasadnionemu zrywaniu rokowań przez delegację amerykańską;

2. zgodnie z postanowieniami konwencji genewskiej i zgodnie z prak-

tyką międzynarodową wszyscy jeńcy muszą być przez obie strony repatriowani niezwłocznie po zawarciu rozejmu, szczególnie akcji repatriacyjnej powinny być uzgodnione przez obie strony drogą konsultacji i rokowań;

3. jeśli strona amerykańska dąży szczerze do osiągnięcia porozumienia w sprawie rozejmu w Korei i do pokojowego uregulowania problemu koreańskiego, to powinna wyrazić zgodę na wniosek delegacji koreańsko-chińskiej. Miłujące pokój narody całego świata obserwują z uwagą postępowanie i stanowisko strony amerykańskiej w tej sprawie.



... Mówi „Głos Ameryki”

V dzień procesu szkodników z magazynu PZZ Dąbrowa-Bór

Prokurator zażądał wysokiego wymiaru kary dla sabotażystów, złodziei mienia społecznego

W dniu wczorajszym na publicznej rozprawie Wojewódzkiego Sądu Rejonowego w Lublinie, przeciwko grupie szkodników z magazynów PZZ Dąbrowa-Bór, zabrał głos prokurator.

W tej sprawie — powiedział m. in. prokurator — rozpatrywanej z całą sumiennością i szczegółowością, z jaką tylko sąd Polski Ludowej, sąd mas pracujących, sąd stojący na straży interesów całego narodu podchodzi do swoich odpowiedzialnych zadań, oskarżeni pozostają pod ciężkim zarzutem targnięcia się na dobro, które stanowi niewzruszalną podstawę naszego ustroju — na własność społeczną, na mienie ogólnonarodowe. Własność społeczna jest ekonomiczną podstawą naszego ustroju i z tych względów podlega szczególnej opiece państwa, dlatego świętym obowiązkiem każdego obywatela jest ochrona i zabezpieczenie mienia państwa. Węglerki i Galki w latach 1948 — 1949 nie prowadził żadnych akcji zapobiegawczych przeciwko rozmnażaniu się wala zbożowego. Uruchomili zaledwie dwie wialnie i to w taki sposób, że praca ich nie dawała żadnych rezultatów w usuwaniu szkodnika. Wielkie masy zboża konsumpcyjnego udało się wówczas uratować tylko dzięki zatrudnieniu młodzieży szkol-

nej i ściąganiu brzydg junaków SP. Mimo wszystko jednak część zboża poszła na marne, a reszta straciła na jakości.

Przestępstwa te, popełnione w okresie kiedy chłop walczył w podniesienie wydajności z hektara, kiedy klasa robotnicza ma wspaniałe wyniki w podnoszeniu wskaźników produkcji, stają się tym cięższe, że godzą w zaopatrzenie ludzi pracy.

Przechodząc do charakterystyki oskarżonych, prokurator określił Lewandowskiego, jako człowieka, który potrafił szybko zorientować się w sytuacji po objęciu pracy w jesieni 1950 r. Kompania przypadła mu do gustu i łatwo porozumiał się z jej członkami. Już w kilka tygodni po objęciu obowiązków, wzmowie z podległymi mu pracownikami, przedysponował do młynów 11 wagonów pszenicy z państwowych rezerw. Laborantkę Lewicką, która zawiadomiła Okręg PZZ o jego postępie, potrafił „wygryźć” z pracy, zwalając nieporozumienie na kait intrygantwa i osobistych nienawiści. Rozprawiając się z osobliwą teorią o wędrowności wółki zbożowego, stworzoną przez Lewandowskiego w toku śledztwa i rozprawy, prokurator przytoczył zeznania specjalisty inż. Matzke, który stwierdził, że pasażer nie opuszcza magazynów.

Wspólnikami Lewandowskiego byli Węglerki i Galki. Razem wysyłali zboże w nieplombowanych i niestrzeżonych wagonach. W magazynach nie wzięli go zupełnie, mimo, że dobrze wiedzieli, iż waga kolejowa na stacji działa wadliwie. Psychika Negatowicza stanowiła podatny grunt dla nadużyć. Tam, gdzie panoszą się rozluźnienie dyscypliny, brak porządku — nieuchronne są kradzieże, kradli więc wszyscy, co się dało. System niegodziwego z przepisami niszczenia odpadów, czyszczenia zboża, podstępne uzyskiwanie na protokołach podpisów ludzi, którzy z tymi czynnościami nie mieli nic wspólnego, potwierdzili świadkowie. Grodzki i Węglerki marnotrawili pieniądze wpisując fikcyjnych pracowników na listy płacy, słowem nie gardzili żadną okazją niszczenia i dezorganizowania gospodarki. Lewandowski i Węglerki w fałdacki sposób zmuszali robotników do uległości, grożąc wydaleniem z pracy. Najbardziej niebezpieczny z tej szajki — Węglerki kierował się najniższymi pobudkami. Stanowi on typ pasożyta, który trzeba wyplenić i zniszczyć.

Reasumując fakty, prokurator oskarżył Lewandowskiego o zawożenie zboża stanowiącego rezerwy państwowe, dezorganizację gospodarki w magazynach, tolerowanie rabunkowej gospodarki finansowej i prowadzenie niemoralnego trybu życia w zakładzie pracy. Galka o współudziale w przedysponowaniu rezerw

zbożowych na przemiał, grabież mienia i zawożenie zboża w magazynach; Grodzkiego — o inspirację i wykonawstwo złodziejskiego procederu okradania Skarbu Państwa przez wpisywanie na listy „martwych dusz” i pobieranie za nie pieniędzy oraz o podstępne wtargnięcie do zło dziejstwa kasjerki; Lotsa — o odpowiedzialność z tytułu pełnienia obowiązków kierownika delegatury, o nierobstwo i tolerowanie szkodliwej gospodarki oraz złodziejstwa.

Zdaniem prokuratora na podstawie dowodów zebranych w sprawie Galka, Lewandowskiego, Węglerkiego zbrodnia sabotażu nie ulega w tym wypadku wątpliwości. Wyrządza wielkie i poważne szkody gospodarce narodowej stali się oni wrogami narodu. Przewód sądowy wykazał niezbicie winę oskarżonych i bezpodstawną zwalania wszystkich na rzekome „obiektywne trudności”.

Domagając się surowej kary prokurator zażądał: dla Węglerkiego kary śmierci, dla Lewandowskiego — kary dożywotniego więzienia, dla Galki i Grodzkiego — najwyższego wymiaru kary, przewidzianej w artykułach kodeksu obejmujących ten rodzaj przestępstw i tego samego rodzaju kary dla Lotsa. Ponadto — dla wszystkich oskarżonych dodatkowej kary utraty praw obywatelskich i przepadek mienia.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w poniedziałek 20 bm.

Spotkanie załogi FSC z kandydatami na posłów do Sejmu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Tow. Józwiak kończy swe przemówienie okrzykami na cześć towarzysza Bieruta, na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na cześć bohaterów klasy robotniczej, załogi FSC, kobiet i młodzieży.

Zrywają się burzliwe oklaski. Sala trzęsie się od okrzyków i skandowanych słów: „STALIN—BIERUT—PZPR!”

W tym momencie w takt werbla wchodzi na salę delegacja harcerzy ze szkoły podstawowej Nr 18. Młody harczyk składa meldunek z wykonanych zobowiązań uczniów tej szkoły, a trzy malutkie dziewczynki w białych bluzkach, przewiązanych amarantowymi chustkami, zawiązują takie same chustki na szyjach kandydatów na posłów.

Tow. Józwiak jest głęboko wzruszony przyjęciem, jakie zgotowała mu załoga FSC. Całuje składające mu życzenia harcerki, a potem całe prezydium wpisuje się do kroniki drużyny harcerskiej im. Mariana Buczka.

Z kolei zabiera głos tow. Jan Zamecki, ślusarz-brygadista z Krańskie Fabryki Wyrobów Metalowych.

W krótkich słowach opowiada ciężkie koleje swego życia przed wojną, swoją walkę o zdobycie zawodu i swoją pracę społeczną na wsi i później na terenie fabryki. Kończy okrzykiem na cześć bohaterów załogi FSC.

Potem mówią już robotnicy. Z głębokim wzruszeniem oświadcza tow. Głos w imieniu załogi FSC:

„Dumni jesteśmy ze swej pracy, z tego, że przyczyniliśmy się do rozwoju potęgi naszej Ludowej Ojczyzny. Pragnąc odwdziżyć się naszej władzy ludowej za wszystkie zdobycze mas pracujących przyrzekamy nasze plany wykonywać przed terminem i z nadwyżką”.

W imieniu kobiet, zatrudnionych w FSC, zabrała głos jedna z robotnic, przodownica pracy. W prostych słowach, w których przebiegało wzruszenie opowiadała zebranych o tym,

Spotkanie w Domu Żołnierza

Również w dniu wczorajszym odbyło się w Domu Żołnierza spotkanie członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację z kandydatami na posłów do Sejmu Franciszkiem Józwiakiem, Witoldem i Janem Zameckim oraz kandydatem na zastępcę posła — Bolesławem Pietrzykiem.

Sprawa Tunisu i Maroka na porządku obrad VII sesji ONZ

NOWY JORK (PAP). — Dnia 15 października odbyło się posiedzenie Komisji Ogólnej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Komisja rozpatrywała projekt porządku dziennego bieżącej sesji Zgromadzenia.

Komisja Ogólna zatwierdziła wpisane na porządek dzienny wniosku Czechosłowacji, dotyczącego mieszanin się USA w wewnętrzne sprawy innych państw drogą organizowania działalności wywołującej i szpiegostwa przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Chinom, Czechosłowacji i innym krajom demokracji ludowej.

Komisja włączyła też do porządku dziennego obecnej sesji sprawę Tunisu i Maroka, zgłoszoną przez grupę 13 krajów arabskich i azjatyckich.

Na polecenie USA Brazylia zaproponowała wniesienie na porządek obrad bieżącej sesji kwestii austriackiej. Propozycja brazylijska brzmiała: „Sprawa apelu do mocarstw — sygnatariuszy deklaracji moskiewskiej z 1 listopada 1943 roku o możliwie jak najszybsze wykonanie zobowiązań wobec Austrii”.

Delegat radziecki Gromyko zażądał skreślenia z porządku obrad sesji kwestii austriackiej, podkreślając gotowość Związku Radzieckiego do zawarcia traktatu pokojowego z Austrią oraz wykazując brak takiej gotowości ze strony mocarstw zachodnich.

W toku dalszej debaty wniosek Brazylii został poparty przez USA oraz przez posłuszne dyktawom amerykańskim delegacje Wielkiej Brytanii, Francji i Grecji. Wniosek ten zatwierdzono 12 głosami większości amerykańskiej. Przeciwnie głosowały Związek Radziecki i Czechosłowacja.

W NUMERZE:

J. Dąbrowski — Gdy zapłonę piece na miejscu wsi Mogiła; W. Leopold — Czytając dziś „Ludzi bezdomnych”; M. Targoński — Jesień; „Demokracja niemiecka nasz sojusznik”; J. N. Kłosowski — Buty; A. Branowski — Za czym głosuje; J. Prutkowski — Dlatego; W. S. — Dwie wystawy — jedna prawda.

KULTURA I ŻYCIE

Tygodniowy dodatek »Sztandaru Ludu«

Nr 26

Lublin, 19 października 1952 r.

Rok I

TADEUSZ GWARDAK

Po szczecińskiej naradzie działaczy kultury i sztuki

Przed dwoma tygodniami obradowała w Szczecinie Krajowa Narada działaczy kultury i sztuki. Około 600 przedstawicieli literatów, plastyków, aktorów, działaczy kulturalnych różnych, szczelnie podsumowało dorobek, z jakim kultura polska idzie do wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i omówiło dalsze perspektywy rozwoju w tej dziedzinie.

A dorobek nasz jest nie mały: 26.000 bibliotek i 85.000 punktów bibliotecznych z 53 milionami książek, 2150 kin, w tym 1300 wiejskich, 13 radiostacji, 2 miliony radioabonentów. O ile w Polsce przedwrześniowej było wszystkiego 47 teatrów, 2 opery, 4 filharmonie, to dziś liczba teatrów wzrosła do 84, filharmonii mamy 14 oraz 5 oper i 3 operetki. Oprócz tego istnieje kilka tysięcy świetlic, w tym 1000 świetlic gminnych opartych na budżecie państwowym, zespoły „Artosu” docierają do mniej więcej miast i miasteczek, prelegenci Towarzystwa Wiedzy Powszechnej wygłaszają odczyty w najbardziej oddalonych zakątkach kraju.

Cyfry wzrostu w dziedzinie kultury dotyczą w równej mierze jak całego kraju, tak i województwa lubelskiego. Lublin przed wojną nie miał żadnego teatru stałego, dziś ma ich dwa. W Lublinie powstała Filharmonia. Kilkadziesiąt gmin w najbardziej oddalonych powiatach ma już stałe kina. Mamy 251 bibliotek stałych we wszystkich miastach i gminach, 1761 punktów bibliotecznych w gromadach. 60 świetlic gminnych zostało już przejętych przez państwo i otrzymuje fundusze z budżetu państwowego na swoją pracę. Na wszystkich odcinkach życia kulturalnego obserwujemy wielki postęp.

Szczecińska narada poświęcała też wiele uwagi brakom, jakie jeszcze istnieją w naszej pracy kulturalnej. Największym brakiem jest jeszcze zbyt słabe dotarcie do wsi. Teatry grają w dużych miastach, a dla przykładu w Lubelszczyźnie nie ma nawet zespołów objazdowych, które docierałyby chociaż do miast powiatowych i większych miasteczek ze sztuką teatralną. „Artos” dociera do mniej więcej miast, ale nie ogląda go jeszcze w dostatecznej mierze wieś. Dlatego też jako jeden z postulatów wysunięto zwiększenie liczby imprez „Artosu”, z tym, że przy-

najmniej 25% imprez winno odbywać się we wsiach. Dla dalszego podniesienia poziomu kulturalnego wsi w roku przyszłym zostanie otwarte dalsze 1000 świetlic gminnych.

Dla dalszego rozwoju życia kulturalnego konieczne jest zainteresowanie się i opieka ze strony wszystkich władz tak masowym ruchem kulturalnym, jak i pracą twórców nowej kultury. A tu są jeszcze poważne niedomagania. Jeszcze niejednokrotnie zdarzają się wypadki zajmowania świetlic wiejskich dla innych celów, jak na przykład na magazyny zbożowe, gospody, sklepy itp. Przykładów na to nie trzeba szukać daleko. Każdy powiat naszego województwa może tu dostarczyć po kilka własnych przykładów.

Rozwój życia kulturalnego potrzebuje odpowiednich organizatorów, a więc kierowników świetlic, kierowników bibliotek, referentów kultury w prezydiach powiatowych rad narodowych itd. itd. A wielu jeszcze przewodniczących rad uważa tych pracowników za ludzi, bez których działalność może wszystko iść normalnie, i tak jak świetlice są zajmowane dla innych celów, tak i pracownicy kultury wysyłani są bardzo często w teren w sprawach gospodarczych, a ich dział pracy pozostaje całkowicie bez kierownictwa. A przecież mogliby oni zrobić wiele przez dobrą pracę uświadamiającą, przez organizowanie różnych form pracy propagandowej dla wykonania tych zadań.

Jeszcze bardziej charakterystyczny jest stosunek rad terenowych do literatów, plastyków, czy aktorów zawodowych teatrów. Trzeba tu przytoczyć słowa Jana Kotta ze szczecińskiej narady. Mówił on, że latwiej artyście dostać się do premiera, niż do przewodniczącego wojewódzkiej, powiatowej czy miejskiej rady narodowej i o ile premier zna wszystkich czołowych pisarzy i artystów w kraju, to przewodniczący nie zna nawet tych, którzy pracują na ich terenie.

Brak troski o warunki pracy artysty, niedocenianie ich roli znajduje potwierdzenie choćby w tym, że aż do ostatniego czasu Lubelski Oddział ZLP mieścił się w piwnicy — winiarni w Ryńku, że wskazywane przez artystów - plastyków pracownie malarskie w Lublinie nie są im dotychczas przydzielone, co przecież nie sprawiłoby większej trudności wydziałowi gospodarki komunalnej w Lublinie, który ludzi mieszkających w takiej pracowni mógłby przenieść do

mieszkania zajmowanego przez plastyka, a plastyka do pracowni, gdzie mieszkałby i tworzył.

Nie lepiej sytuacja wygląda z zagwarantowaniem miejsc w hotelach wszelkim ekipom artystycznym objazdowym. A przecież, jeśli do jakiegoś miasta powiatowego przyjeżdża kilkunastoosobowa drużyna piłki nożnej, to dla niej miejsce w hotelu się znajdzie, bo inaczej gospodarze przegrają mecz walkowerem, ale jeśli przyjeżdża zespół artystów, to nie można im stworzyć warunków odpoczynku i przygotowania się do imprezy. Wszystko to świadczy o tym, że za mało uwagi przywiązuje się jeszcze u nas do zagadnienia kultury.

Dobra praca kulturalna pomaga w wychowaniu najszerzych mas, wciąga te masy do świadomego udziału w socjalistycznym budownictwie. Dlatego też przewidywanie niedoceniania pracy kulturalnej dopomóż w osiągnięciu tego celu, jaki postawił przed działaczami kultury na szczecińskiej naradzie wiceminister Sokorski: „Praca kulturalna w terenie to scementowanie Frontu Narodowego”.

Tadeusz Gwardak

JÓZEF KANIEWSKI

Okręgowa wystawa plastyki

We wrześniu otwarta została w Lublinie Okręgowa Wystawa Plastyki, stanowiąca doroczny pokaz dorobku miejscowego Związku Plastyków. W pięknej, nowoczesnej sali Muzeum Państwowe go rozwieszono prace zakwalifikowane przez specjalną komisję artystyczną. Są to obrazy olejne, kilka akwarel, parę rysunków i trochę grafiki.

Plastycy lubelscy mają za sobą niejedno poważne osiągnięcie. W pierwszym śledziociu Polski Ludowej, niemal każda z ekspozycji była pewnym krokiem naprzód, dając dowód stałego rozwoju talentu i rzemiosła poszczególnych artystów. Toteż niejednym obrazem pocho- dzącym z pracowni malarzy lubelskich znalazł się w zbiorach państwowych, zdobywszy uprzednio zaszczytną nagrodę, czy wyróżnienie.

Pamiętając o tym, z tym większym zainteresowaniem czekaliśmy na otwarcie nowej, dorocznej wystawy, mającej stanowić odbicie ostatniego etapu pracy Związku Plastyków w Lublinie, przed trzecią ogólnopolską wystawą, jaka odbędzie się już niebawem w Warszawie.

Ogólną cechą jesiennej wystawy

JANUSZ JUJKA

Po szczęście i radość

Program Frontu Narodowego — do szczęścia drogowskaz Twój
Włec wytycz całą siłę, zaszczytny czeka Cię znoj.
Do boju powiedzie Cię Partia
niezłomna w zamiarach i twarda
z roboczych zrodzona mas.
Czy słyszysz jej zew? Nie zwlekaj, już czas.

Drogo do urny wybrukuj chodnikiem stalowym,
Normami walcz przeciw szpiegom doiarowym

Wiem, bracie, że głos swój oddasz
(patrz, pięści zaciska zbrodniarz)
na wspólną Frontu listę.
Na niej (to przecież oczywiste)
nie znajdziesz sługusa dolara
związanego niedolą i głodem,
lecz synów najlepszych Ojczyzny,
wybrańców całego narodu.

Daremnie chce nam kapitał nalożyć niewoli kaganico,
Gdy o Socjalizm walczą prawdziwy ludu wybraniec
partyjny, czy bezpartyjny robotnik, chłop i uczoney
Ludowy Sejm Rzeczypospolitej wybrany przez ludzi miliony.

Plyną fale meldunków o cennych zobowiązaniach
„Czynami uczelmy wybory” — padają chlubne wezwania,
„Więcej kopalń i fabryk, więcej zboża i stali”,
by wznieść Front Walki o Pokój, Walki o Socjalizm.

Meldunki naszych żołnierzy niesie wystrzałów huk.
„Nasze dziesiątki w tarczach niech dobrze policzy wróg”,
„Żadna już przemoc ludowi nie zada krwawej blizny”
— meldują z pola ćwiczeń obrońcy naszej Ojczyzny.

Z hasłem Frontu na ustach kujemy socjalizm w znoju.
Z sztandarem Frontu w dłoni walczymy o sprawę pokoju.
Na listę z symbolem Frontu w wyborach oddamy swój głos,
Bo Program Wyborczy Frontu, radosny zwiastuje nam los.

Kroc, bracie, wytrwale w frontowym szeregu,
pochodu naszego nikt nie wstrzyma biegu.
Pamiętaj: Twa praca to bój o wielką sprawę
pokochaj więc pracę, jak kochasz Warszawę.
I buduj Ojczyznę potężną ze stali.
Hasło Twe: „Pokój”, a odzew: „Socjalizm”.

Nie zabraknie polskiej inteligencji

Polska nowoczesnych kopalń i hut, Polska szerokiej sieci szkół i wyższych uczelni, Polska nowy szpitali i zakładów leczniczych, Polska milionowych nakładów książek i setek teatrów i kin — oto Program Wyborczy Frontu Narodowego. Polska prac dla wszystkich, którzy chcą pracować. Polska nieograniczonych możliwości tworzenia i rozwijania zdolności — oto ojczyzna, którą budujemy. W tej Polsce miejsce inteligencji pracującej jest wyraźne i określone — razem z narodem, w imię siły Polski w imię i pszej przyszłości wszystkich ludzi pracy.

Władza ludowa wysoko ceni pracującą inteligencję. Inteligencja polska, jak głosi Program Wyborczy Frontu Narodowego — „znalazła dzięki władzy ludowej szerokie możliwości rozwoju i zastosowania swych zdolności twórczych, stała się niezbędną i cieszącą się szacunkiem częścią składową wielkiej armii budowniczych nowej Polski”.

Nigdy jeszcze polscy inżynierowie, naukowcy, lekarze, nauczyciele nie mieli tak wielkich możliwości pracy, studiów, doskonalenia się. Nigdy jeszcze nie przeznaczono im tak doniosłej roli w życiu narodu, w kształtowaniu jego przyszłości. Nigdy jeszcze nie byli otoczeni taką opieką państwa i takim szacunkiem i miłością całego narodu. Inteligencja bowiem, to kadra opracowujących projekty planów i kierujących ich realizacją: w fabryce, na budowie, w szkole, w PGR i spółdzielniach, w administracji państwowej. I dlatego Program Wyborczy Frontu Narodowego, wyrażający dążenia i pragnienia całego narodu, jest równie programem inteligencji.

Inżynier! Głosując na kandydatów Frontu Narodowego, uświadomiasz własne pragnienia budowania wciół nowych, doskonalszych, precyzyjniejszych maszyn, zbudowania nowych miast, które dziś zaczynasz kreślić na planie

Profesorze, nauczycielu! Głosując na kandydatów Frontu Narodowego, głosujesz za rozszerzeniem murów uczelni, szkoły, w której pracujesz dla nowych rzesz młodzieży!

Lekarzu! Głosując na listę Frontu Narodowego walczysz o zdrowie milionów rodaków!

Urzędniku! Głosując na kandydatów Frontu Narodowego, głosujesz za coraz lepszą, sprawniejszą administracją!

Głosując na kandydatów Frontu Narodowego, głosujesz za wszystkim co najdroższe — za naszą wyswobodzoną od poniżających zależności od kapitalistów pracę, za pokojem, za lepszą i szczęśliwszą przyszłością naszych dzieci!

Nikogo z polskiej inteligencji nie może zabraknąć w dniu 26 października, kiedy cały naród będzie szedł do urn wyborczych. Głosowanie, czyn obywatelski — to również poparcie własnej sprawy, własnych dążeń, własnych marzeń, które w Polsce Ludowej stały się rzeczą realną.

plastyki jest jej bezkierunkowość, gdyż w większości pokazanych prac uderza brak jasno wytkniętego celu, brak własnej, przemysłowej drogi. Nie ma tam nowej, świeżej tematyki, tematyki wypływającej ze zrozumienia tej rzadkiej, historycznej chwili, jaką przeżywa cały naród, budujący z ogromnym rozmachem i entuzjazmem Państwo Ludowe. Brak jest tego wielkiego pałacu, jaki dominował na drugiej ogólnopolskiej wystawie, urzędowe; w roku ubiegłym, w stolicy.

Bohaterem dnia w Polsce Ludowej stał się człowiek pracy, ten, który wznosi nową, wspaniałą stolicę, buduje szkoły, teatry i szpitale, fabryki i olbrzymie najnowocześniejsze huty. I właśnie ten jego wysiłek powinien znaleźć w dziele artysty swoje możliwe najdoskonalsze odbicie. A tymczasem na Okręgowej Wystawie malarstwa zaledwie paru plastyków zajmuje się człowiekiem, wykluwającym narodowi lepszą, szczęśliwszą przyszłość. Ale są to plótna przeważnie słabe, pozbawione większych walorów artystycznych... Np. „Korea” K. Bronickiej, „Zabawa ludowa” i „Wł. Kunicki” Stefana Dylewskiego.

Interesującym eksperymentem jest „Chłop w dybach” L. Pakulskiego, obraz świadczący o dużej kulturze plastycznej autora oraz mający swoją wymowę tak malarzską, jak i społeczną. Spore zalety kolorystyczne i kompozycyjne ma również plótno A. Wachniewskiej pt. „Tartak”. „Hutnik” T. Gałczyńskiego jest starannie opracowany, ale nie posiada niestety, potrzebnej siły wyrazu.

Przeważa jednak pejzaż i to w takiej ilości, że śmiało można by nazwać tę ekspozycję pokazem krajobrazu. Ale założenia dzisiejszej twórczości idą w innym kierunku. Chodzi przede wszystkim o uchwycenie człowieka w akcji, w działaniu, w walce o nową treść życia, o nową strukturę społeczną i gospodarczą kraju. Pejzaż jest więc tylko wycinkiem tej wizji.

Po tych zastrzeżeniach trzeba jednak stwierdzić, że jesienna wystawa posiada i swoje światła. Ogólnie biorąc, jest nawet lepsza od poprzedniej. Mam tam bowiem niejedną dobrą namalowaną z rozmachem, dużą kulturą i talentem. Są to przeważnie pejzaże, krajobrazy z okolic Kazimierza na Wiśle, z Kielei i Lubelszczyzny. Na specjalne wyróżnienie zasługują dwa plótna Wł. Filipiaka, znakomity

„Zajazd w Kazimierzu” oraz „Pejzaż” z ruinami zamku nad Wisłą. Są to obrazy doskonale skomponowane i bardzo interesujące pod względem kolorystycznym.

Podobne walory posiada też „Deszczowy dzień” Stanisława Brodziaka, który w ubiegłym roku wystawił „Motyw z Krynicy”, obraz będący dowodem nieprzeciętnego talentu tego artysty. Teraz należy stwierdzić dalszy postęp i pogłębienie środków plastycznych autora krajobrazów znad Wisły.

Z tego co wystawił Zenon Kononowicz wynika, że artysta ten przeżywa kryzys. Błąkając się po bezdrożach formalizmu nie może odnaleźć własnej drogi. Barwa jego dzieł stała się szara, brudna i uboga. Całość chaotyczna i niespokojna. Do lepszych prac Z. Kononowicza można zaliczyć jego „Zimę” i „Martwą naturę”.

Nieprzeciętny talent posiada Eugeniusz Pol. Jego „Studium człowieka” i dwa „Sady”, to dzieła naprawdę tegie i ze wszech miar interesujące. Związane „Studium” ma dziwnie wstrząsającą wymowę. Dobry pejzaż i z temperamentem narysowaną głowę zaprezentował laureat tegorocznej nagrody państwowej inż. Karol Siciński. Józef Abramowicz nadesłał rysunki koni, a Eugeniusz Walezyński spokojne i mocne w formie martwe natury. Poza tym pejzaże wystawili: Józef Głuszyk, Jan Karmański, Stefan Sarnecki, Teofil Kosioriewicz, Karol Westfal, Janina Miłosiłowa, Zygmunt Bartkiewicz i inni.

Dużą kompozycję o tematyce sportowej dał Jarosław Łukawski, a Lucja Bałukiewicz portret Mikolaja Kopernika. Z głów pędzi Wł. Filipiaka najlepszy „Marcell Nowotko”.

Grafikę reprezentują piękne linoryty niedawno zmarłego Juliana Kurzątkowskiego („Gdańsk”, „Łomnica”, „Dwie chaty”) oraz drzeworyt M. Ziolkowskiego pt. „My przed złotem”.

Podsumowując wyniki jesiennej wystawy plastyki w Lublinie należy stwierdzić, że realizm socjalistyczny polega nie tylko na samym wyborze tematu, ale i na odpowiednim stylu pracy, na ciągłym doskonaleniu formy i pogłębianiu środków wyrazu artystycznego, bez czego nigdy nie powstanie szczerze, rzetelne dzieło sztuki. Bo walka o nową treść idzie w parze z zagadnieniem formy, a z formą u plastyków lubelskich jest coraz lepiej.

Józef Kaniewski

JAN DĄBROWSKI

Gdy zapłoną piece na miejscu wsi Mogiła

O parę kilometrów od Krakowa leżała przez kilka wieków wieś Mogiła. Wiesz smutna, jak jej nazwa, biedna, jak i inne wsie podkrakowskie, której nie pomogła nawet bliskość „królewsko - stołecznego” grodu.

Produkcja stali w Polsce, w Polsce wstrząsanej kryzysami, zżeranej przez nędzę i bezrobocie, w Polsce sanacyjnej „dzierzymordów” i policyjnych stupajek wynosiła 1,4 miliona ton rocznie. A były i takie lata, kiedy sięgała zaledwie 9 kilogramów na mieszkańca.

Cóż? Nikt o stal nie dbał. A nawet byli tacy, którzy dbali abyśmy jej nie mieli za dużo. Byli to ci panowie, którzy należą do międzynarodowych koncernów i karteli, dbali, by polska stal na pobliskim rynku nie stanowiła konkurencji dla zagranicy.

Powoli wygaszały wielkie piece, powoli gasły martwy polskie hut. Symbolem Polski, ojczyzny „zbędnych” na wsi i bezrobotnych w mieście była podkrakowska wieś Mogiła.

Stali — powiadają nie ugryziesz! Czy aby naprawdę? A czy wiele można „ugryźć” bez owej stali? Przecież kawałek chleba to zboże, pod które trzeba było ziemię zorać stalowym lemieszem, zbrońować żelaznymi bronią. Zboże, które trzeba było zżąć sierpem, kosą, czy żniwiarką — znowu wykonanymi z żelaza i stali. Trzeba było wymłócić w żelaznym młynie młockarni. A potem może trafiło ziarno do mechanicznego młyna — znowu w żelazne uściski, do mechanicznej piekarni. No i jakże tu bez stali?

Ubrać się trzeba! I koszula i odzienie i nawet ta chustka do nosa, to żelazne zęby czesalnicy lnu, labirynt stalowych części selfaktora, to krosna. Nawet gdy żona w domu ową koszulę uszyła — to znowu żelazna „główna” maszyna do szycia o precyzyjnych stalowych częściach...

Jakże więc bez stali? Rosła na stalowej podstawie przemysłowa potęga Związku Radzieckiego. „Dagonimy i przegoniemy” — stawało się coraz bliższą wizją, potem osiągnięciem, potem codzienną prawdą. Wszystkie swoje sukcesy, siłę, dobrobyt i kulturę zbudował Kraj Rad na stali. A dziś w oparciu o nią przeobraża przyrodę, ujarzma żywioły i buduje komunizm.

Polska nie miała stali, była bezbronna, uboga i słaba. Aż zniknęli ci, za których sprawą wygasły wielkie piece i martwi. Aż przyszła chwila, kiedy postanowiliśmy nie tylko odbudować to, co zniszczyła wojenna pożoga, ale zbudować coś nowego. To nowe nazywa się — socjalizm, to nowe nazywa się — potęga, to nowe nazywa się — powszechny dobrobyt.

I dla budowy tego właśnie trzeba było zetrzeć z powierzchni naszej ziemi kartele i koncerny. Trzeba było także z powierzchni ziemi znieść wieś o smutnej nazwie Mogiła.

Zastąpiły je: „Plan Sześcioletni” i „Nowa Huta”.

Zastąpiły je cyfry: 4,6 miliona ton stali w roku 1955.

A gdy sięgnęliśmy bliżej do lezb, to znajdziemy jeszcze takie: produkcja przemysłowa w Polsce w roku 1955 w stosunku do roku 1938 będzie wyższa 4,43 raza —

tak mówi nam Plan Sześcioletni. Wzrost produkcji przemysłowej w Polsce w roku 1960 będzie z górą dziesięciokrotny w porównaniu z produkcją przedwojenną — mówi Program Wyborczy Frontu Narodowego, opierając się na wytycznych przyszłego planu pięcioletniego.

Cóż to oznacza? Oznacza to, że będziemy produkować na głowę mieszkańca w roku 1960 równo tyle, ile Stany Zjednoczone przed drugą wojną światową.

Oznacza to olbrzymie podniesienie poziomu życia całego narodu. Zgodnie z Planem Sześcioletnim rosną już coraz to nowe obiekty w polskim hutnictwie. Przetwarza się na nowoczesny olbrzymi obiekt przemysłowy stara huta Handtkiego i kompanii w Częstochowie. Chorzów, Bobrek, — to znów nazwy zapisane w dziejach polskiego hutnictwa pod datą pierwszych miesięcy sześciolatki.

WANDA LEOPOLD

Czytając dziś »Ludzi bezdomnych«

Niewiele jest bodaj książek, które wywarły w Polsce tak potężny wpływ wychowawczy na współczesnych, jak właśnie »Ludzie bezdomni«. Przez blisko pół wieku powieść Żeromskiego była przewodnikiem a często i wyznacznikiem wiarę szerokiej rzeszy inteligencji polskiej, była przyjaciółm, z którego pomocą szukano słusznej drogi w ustroju ucisku i krzywdy. Dziś dojrzała w Polsce pokolenie mające przed sobą jasno określoną drogę, które nie musi już w książkach Żeromskiego poszukiwać aktualnych wskazań. Dziś »Ludzie bezdomni« są powieścią historyczną o losach polskiego inteligenta w ustroju kapitalistycznym.

A jednak mimo to, że zmieniła się w Polsce Ludowej rola wychowawcza tej książki, przeżywa ona swój wielki renesans. Poza wydaniem zbiorowym, ukazała się częściowo w wydaniach szkolnych, a ostatnio wydana została przez »Czytelnika« w nakładzie 20.000 egzemplarzy.

Wielkie cyfry nakładów w Polsce Ludowej świadczą o rosnącej wciąż rzeszy czytelników, do których dotarły książki naszych największych pisarzy, czytelników, o których daremnie marzył za życia Mickiewicz, Słowacki czy Żeromski. Żeromski napisał kiedyś w swoim pamiętniku: „Miliu cię wielki ludu prostacz, schylał ci się do stóp z błaganiem byś zrozumiał takich jak ja i byś kiedyś, gdy nas nie stanie, dobrze nas wspominał”.

Dziś, gdy lud polski stał się gospodarzem własnego kraju i spadkobiercą najlepszych tradycji narodowych, spełniły się marzenia Żeromskiego. Czytelnicy jego rozumieją trudną, nie wolną od pomyłek drogę pisarza, a jednocześnie nie tylko „dobrze wspominają”, ale biorą w swoje trwałe posiadanie te wszystkie żywe wartości, które stworzył. Wdzięczni są mu za jego głęboko realistyczne odwzorowanie obrazu stosunków panujących w ustroju kapitalistycznym, za jego szlachetny humanizm, walczący o lepsze jutro ludzkości.

Właśnie ze względu na te warto-

I nie ma już wsi Mogiła pod Krakowem. Jest natomiast olbrzymia budowa, której na imię Nowa Huta. I jest w Planie Sześcioletnim pod datą ostatnich jego miesięcy zapisane: całkowite uruchomienie Nowej Huty i produkcja ponad 1,5 miliona ton stali. Tyle ile przed wojną produkowały wszystkie huty razem.

I w tym samym roku, w roku 1955 Plan Sześcioletni przewiduje — a jak doświadczenie uczy, wszystko co przewiduje to w stal i beton się wciela — produkcję 12.000 obrabiarek (20 razy więcej niż przed wojną), 11.000 traktorów, 750 kombajnów, 25 tysięcy samochodów ciężarowych, 12 tysięcy samochodów osobowych, 4 razy więcej maszyn i narzędzi rolniczych.

Przewiduje także o wiele więcej tkanin, obuwia, środków spożywczych, tego wszystkiego, co stanowi o poziomie życia obywateli.

»Ludzie bezdomni« stanowią jedną z najwybitniejszych pozycji w dorobku Żeromskiego, stając się jednocześnie cenną i bliską lekturą dla dzisiejszego czytelnika.

Tomasz Judym i Joanna Podborska — lekarz i nauczycielka. Dwa piękne zawody, dwoje ideałów, uczciwych ludzi. Jakże były ich losy, jaka była ich droga? Judym, syn klasy robotniczej, jakimże sposobem zdołał wówczas zostać lekarzem? Dzięki wybitnym zdolnościom, dzięki niezłomnej woli, zarabiając korepetycjami, o głodzie i chłódzie młody chłopak się przeprychał się przez gimnazjum i uniwersytet byle by zdobyć wiedzę, którą — wierzył — będzie mógł służyć takim samym jak on, przyznając się do poprawy ich losu.

Treść książki to właśnie droga rozczarowań doktora Judyma, natrafiającego przy wszystkich swoich śmielszych poczynaniach na mur nienawiści burżuazji, strzegącej swoich interesów. Żeromski demaskuje jej prawdziwe oblicze w sposób bezwzględny, pełen pasji i ironii. Przypomnijmy sobie choćby decydujące dla bohatera niepowodzenie w Cłach.

Popularna miejscowość uzdrowiskowa ludzi bogatych. Jednocześnie w okolicznych wsiach całkowity brak opieki lekarskiej. Judym postanawia założyć choćby najprymitywniejszy szpitalik dla okolicznych mieszkańców. Jakieżż żałośnie to wygląda. Całe przedsięwzięcie zależne jest właściwie całkowicie od humoru nudzących się bogatych kuracjuszek i dzieci. Zaciągając zęby, prosi, że brze, wyflirtowuje wreszcie tam trochę bielizny pościelowej, gdzieś indziej trochę stołków, misek czy żywności. Znużone panie traktują go jak nieszkodliwego maniaka i swego rodzaju urozmaicenie sezonu. Okazuje się jednak, że większość chorób ma swe źródło w malarzności okolicy, którą powodują wielkie stawy rybne, własność bogatego ziemianina i aferzysty, głównego udziałowca Cłów. Żeby okolicie uzdrowić, trzeba by wszystkie grunty osuszyć. Judym z całą energią przystępuje do realizacji tego planu.

Wszelkie poczynania Judyma nie zdają się na nic. Kapitalista, gdy chodzi o najmniejsze choćby zagrożenie jego interesów, nie ustąpi ani o włos, starając się zdeptać przeciwnika. W tym wypadku przeciwnik był niegroźny — samotna jednostka, którą usunąć łatwo. Przedstawiając porażkę Judyma w walce przeciw grupie ludzi mających na oku tylko własne zyski, autor pokazuje jednocześnie jak bardzo inteligent pracujący zależny jest od burżuazji. Zależność tę na tym i innych przykładach ukazuje Żeromski dobitnie, nawołując jednocześnie inteligencję, aby nie służyła brudnym interesom burżuazji.

Jaki los przypada bohaterce powieści, nauczycielce Joasi Podborskiej, znoszącej codzienne upokorzenia na lekcjach i korepetycjach w bogatych domach? W rezultacie — a jest to już swego rodzaju „szczęśliwy traf” — staje się „damą do towarzysstwa” dwóch zamężnych „panien na wydaniu”. Jakaż stąd dalsza droga?

Popłynię czerwona stal, zastąpienie w sztaby i szarą rzeką kolejowych platform dotrze aż do Staroleki, gdzie w rękach naszych robotników, w kierowanych przez nich maszynach, zamieni się w kombajny żniwne, ulży pracy robotnika w lipcowy czas żniwów. Popłynię do Ursusa — by stąd wyjechać tysiącami traktorów, które pozwolą lepiej uprawiać ziemię, aby z jej głębi wydrzeć obfity plon niż dotychczas raczyła dawać, słabo drapaną chłopskimi jednokonnymi pługami i broniami.

Popłynię stąd do Łodzi, do Zielonej Góry, do Andrychowa, pod Piotrków, aby warczyć nowymi tysiącami wrzeczon, aby trzaskać tysiącami krosien, aby zakwitnąć na półkach miejskich „Pietusów” i wiejskich spółdzielni kwiatami tkanin na letnie suknie dla naszych żon i córek, by grzać nas w jesienne chłody wełnianą „setką”. Pójdzie stal w kombajny węglowy

przekuta, pod ziemię, do mrocznych sztolni, by odpoczęły ręce górników, by kilof i ręczne wózki mogły zająć właściwe dla nich w kraju socjalistycznym miejsce — w muzeum przemysłu, w dziale zesłano-wiecznych eksponatów.

Będzie migać nam nasza dobra już, znajoma stal z wielkich pieców Nowej Huty, wagonami metra w tunelach podstołecznej ziemi, dając wszystkim ludziom pracy stolicy codziennie o pół godziny czasu więcej na odpoczynek.

Będzie ta stal układać się w kraty zbrojeń w tysiącach fundamentów w tysiącach ścian, filarów, z których składają się będą nowe fabryki, zmieniające oblicze naszego kraju, przekształcające ohydny nazwę „Polska B” w wielu, bardzo wielu miastach, miasteczkach i osiedlach. Będziemy ją wszędzie widzieć, wszędzie czuć jej obecność. Wróci do nas i kawałkiem bielutkiego chleba ze zboża, pod które ziemię zorał traktor, a które zżął kombajn. Wróci własnym i jasnym pokojem na warszawskiej MDM, w Tychach, w tej samej Nowej Hucie, w nowych dzielnicach Gdańska, Szczecina, Wrocławia, Koszalina. Odezwie się w głośniku radiodziennika i zadzwieczy w sprychach naszego roweru czy motocykla.

Patrzcie! Przecież to właśnie z tej stali idą następne traktory, po tych 61 tysiącach, które Plan Sześcioletni rzuci na wieś. Patrzcie! Przecież to właśnie z tej stali śmigają pociągi po zelektryfikowanych liniach kolejowych. Ta stal szumi pod uderzeniami wody i pary w turbinach wielkich elektrowni parowych i w ołnych Dychowa, Gozłkowic, Jaworzna, Miechowa i Zabrza, które rozjarzą zapadłe nasze miasteczka i wsie elektryczną jutrzulą, dadzą chłopu w stodole błyskawiczne obroty elektrycznego slika zamiast korby sieczkarni, czy kłosa młockarni. A nam może właśnie ten elektryczny czajnik, o którym tak marzy żona, kiedy rankiem trzeba było znowu ogień ze szczypek rozpalać na śniadanie.

Popłynię i wiele i płynąć będzie stal z wielkich pieców i martenów, które z mapy Polski wykreśliły podkrakowską wieś o smutnej nazwie Mogiła. Popłynię stal z Nowej Huty, rozbiegać się będzie po całym kraju, by wrócić do nas w tysiącach postaciach.

I wtedy my, robotnicy i chłopci, którzy wywalczyliśmy sobie wolność od wyzysku i sprawiiliśmy społeczność — dzieląc się sprawiedliwie tym co sami stworzyliśmy — powiemy ze szlachetną dumą:

Kraj, który produkuje dużo stali, jest krajem silnym i bogatym. Polska produkuje dużo stali.

A wśród tej stali będzie przecież półtora miliona ton rocznie z pieców Nowej Huty. Tej, która powstała na miejscu podkrakowskiej wsi o smutnej nazwie...

O tej nazwie już nie będziemy wtedy pamiętać!

Wanda Leopold

Jan Dąbrowski

»Demokracja niemiecka nasz sojusznik«

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się broszura Jerzego Kowalewskiego pt. „Demokracja niemiecka nasz sojusznik”. W przeciwieństwie do okresu międzywojennego Polska ma dziś wzdłuż wszystkich swych granic państwa, na których przysiaży i pomoc może liczyć, państwa związane z naszym krajem więzami współpracy, sojuszu i przyjaźni. Jednym z tych państw jest Niemiecka Republika Demokratyczna.

Podsumowując dziś w okresie poprzedzającym wybory do nowego Sejmu przemiany zaszły w naszym kraju na przestrzeni ostatnich 5 lat, podsumowując to wszystko, co dla naszego kraju uczynił rząd ludowy, należy ze szczególną siłą podkreślić fakt ukształtowania się stosunków polsko-niemieckich na podstawie przyjaźni i braterskiej współpracy.

W pracy swej Jerzy Kowalewski wyjaśnia źródła, istotę i znaczenie przełomu w stosunkach polsko-niemieckich oraz znaczenie tego przełomu dla naszego narodu, dla sprawy pokoju.

Omawiając historię stosunków polsko - niemieckich, autor bro-

szury demaskuje zarazem antynarodową politykę polskich klas posiadających, które, kierując się swymi egoistycznymi interesami, w ciągu całych stuleci ułatwiali niemieckim junkrom, a później również i kapitalistom parcie na Wschód, grabienie i rozbicie polskich ziem nad Odrą i Nysą. Jednocześnie wskazuje on, że naród polski miał sprzymierzeńca w osobie tych sił w narodzie niemieckim, które, walcząc o demokrację w Niemczech, jednocześnie walczyły o wykorzenienie zaborczości i agresywności niemieckiej.

Jerzy Kowalewski położył w swej pracy duży nacisk na walkę, którą toczy dziś Niemiecka Republika Demokratyczna przeciwko rewizjonizmowi podsymanemu, inicjowanemu i organizowanemu przez amerykańskich imperialistów oraz watykańskich polityków i papieża na czele. W broszurze wszechstronnie naświetlona została walka narodu niemieckiego o zjednoczenie, pokojowe, demokratyczne, suwerenne Niemcy oraz znaczenie tej walki dla sprawy pokoju, dla sprawy bezpieczeństwa naszego narodu.

MIECZYSLAW TARGONSKI

Jesień

Przez ziemię nasze kroczy Jesień złota
Przez pola, lasy, przez łąki i sady
Przybywa z wiatrem, który liściem młota
Mgią otulając miasta i gromady.

Plug za traktorem orze ziemię czarną,
Spółdzielcze pola i chłopskie zagony,
Siewnik rozrzuca selekcyjne ziarno
Na przyszłe zbiory i na wyższe plony.

Wiejskim gościńcem sznur furmanek płynie
Każdy woźnica różno z bicia trzaska
To przodownicy skupu, ponać to po minie —
Spieszą z odstawą produktów dla miasta.

I choć nad miastem pędzą z wichrem chmury
Niosąc ogromne wód deszczowych fale
Do nieba pną się nowych dzielnic mury
Murarz w swej pracy nie ustaje wcale.

Przez ziemię naszą kroczy złota Jesień
Z prawem do szczęścia dla naszego ludu
Obfite plony temu hojnie niesie,
Kto nie uniknął w ciągu roku trudu.

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

TAK BYŁO

Wiatr wzmagał się, przechodząc szybko w ponury, dychawiczny śpiew. Czasem zdawało się, że ktoś dobija się gwałtownie do drzwi, wali w okna i szaleje w nagim sadzie. „Powiesił się kto, czy co?” — burknął Jasnoch, zbudziwszy się nad ranem na swym wybiegłym, brudnym barłogu. Westchnął głęboko, przeżegnał się i wykreśliwszy się twarzą do ścian, próbował drzemać. Ale sen gdzieś uciekł pod naporem dczących myśli.

Siedząc na pięciu morgach mógł jeszcze żyć jako tako, ale od czasu sprzedaży najlepszego kawałka ziemi na ojedzenie kosztów, związanych z nauką Franka, zaczęła się prawdziwa bieda.

Teraz już wszystko wali się, marnuje z dnia na dzień, wymyka się z garści i topnieje wprost w oczach. Wczoraj sprzedał resztę zboża na spłatę długu, w ubiegłym tygodniu sekwestrator zapisał krowę za podatek, a do tego w grudniu padł mu ostatni koń. Dzisiaj pojędzie sąsiedzką furą do młyna. Zwiezie trochę posładu na mąkę, bo chleba nie jedzą już od Godów, a dzieci męczą się, że aż litość bierze, kiedy się słyszy ich bezustanne skomlenie. Są głodne i obdarłi okropnie. Odzież zleciała z nich prawie doszczętnie, ale najwięcej daje się we znaki brak butów. W jednej parze chodzą oboje z żoną, drugą dzieli się dzieci...

W tej chwili w zbie rozległ się trzask, a zaraz potem krzyk. Wyrzyniec Jasnoch spadł na łóżko (już szarżało) i splunął daleko na klepisko: „Cicho! — szczeniaki!” — ryknął ze złością, ale wrzawa jeszcze się wzmogła. Trzy cienie, gniewem i żalem nabrzmiały głosy sprzeczały się z sobą zjadle. Jasnoch znał doskonale przyczynę tej kłótni, która zdarzała się zresztą codziennie. Wiedział, że walka toczy się o buty.

— Dzisiaj ja idę do szkoły! — wrzeszczał Stasiek, usiłując wzuć na drobne, onucami poowijane nogi, ogromne, rozchłapanie buciska, w czym przeszkadzał mu starszy brat, Wojtek.

— Więcej już siedzieć nie chcę! — Oddaj buty! — Złóż, mówię ci, półdm dobry, bo na nią dzisiaj kolej. A jak nie, to popamiętasz mnie jeszcze!

— Zośka chodzi dopiero do drugiej klasy, to może poczekać. Po co ma się śpieszyć!

— Dawaj! — pisała przeraźliwie dziewczyna, starając się słabymi rękami zderzyć buty z nóg brata.

— Odejdź, bo dostaniesz! — ryknął Stasiek. Szybko zaplął postrzępiony kożuch, porwał jakąś książkę i wbiwszy ją w zanadrze, dopadł do matki, rozpalałcej ogień pod kuchnią. Ale Wojtek był już przy nim. Wargi mu drżały z gniewu, a twarz zblelała, jak płótno. Podniósł w górę pięść, gotując się do ciosu.

— Mamol! — zapłakał Stasiek.

— Wojtek, daj spokój.

— Zzuj zaraz buty! — syczał Wojtek.

— Nie zzuj!

— Pytam cię po raz ostatni, zuzjesz, czy nie?

— Nie!

— To masz! — krzyknął, uderzając brata pięścią w głowę, że ten zachwiał się i runął na komin. Podniesiony przez matkę wytarł łzy, ściekające po twarzy i pogroziwszy Wojtkowi szepnął:

— Chleba!

— Skąd ci go wezmę, co? Dopiero dzisiaj ojciec zawiezie zboże do młyna. Masz tu dwa pieczone kartofle i idź prędko, bo się spóźnisz!

Chłopak wybiegł z chałupy. Szybko minął osnieszony sad i budki. Za stodołą wszedł na wydeptaną ścieżkę, którą zawsze chodził do szkoły w Riałej Woli, oddalonej od Jasnochów prawie o pół mili.

Droga prowadziła przez puste pola, krzaki i dwa jary.

W twarz szczypał ostry mróz, ale Stasiek nie zważał na nic. Szumiało w nim szczęście, uczucie, jakiego zawsze doznawał, idąc do szkoły, zdobywszy naturalnie poprzednio buty.

Drogą nadbiegły rozkrzyczane dzieci. Większość z nich była źle odziana: dziewczęta zamiast ciepłych palt miały na sobie tanie, kolorowe chusty, a chłopcy masze rowali wesoło w jarmarcznych, przydługich kurtach. Wszyscy śmiali się, popychali i tarzali w miękkim śniegu. Z szumem, gwarem i brzękiem cała gromadka wpadła do klasy.

Klasa przycichła. Do izby weszła energicznym krokiem nauczycielka, młoda, szczupła blondynka, o bladej pociągłej twarzy i miłym uśmiechu. Na moment zatrzymała się na środku sali i w milczeniu popatrzyła swymi szarymi i bardzo dobrymi oczyma na głowy dzieci.

Po chwili zaczęła się nauka. Trzeci oddział czytał, gdy w czwartym praca odbywała się w ciszy. Piegowata Stefka Gajówna, stojąc w ławce, ciętą monotonnym zawodowym głosem sylaby. Klasa powtarzała za nią poszczególnie słowa i całe zdania, pomagając sobie ruchem głów. Nauczycielka poprawiała raz po raz czytającą, a wtedy szmer cichł na moment.

Stasiek, pochylwszy się nad zeszytem, pisał zadanie na temat:

„Co zrobiłbym, mając milion”. „Kupiłbym sobie zaraz nowe buty na jarmarku w Garbowie” — nagryzmolił z niechęcią i odłożył na bok pióro, gdyż poczuł nagle piekący ból w gardle i dreszcz, przebiegający po krzyżu. Ujął ciężką, rozkudłaną głowę w dłonie i tak siedział bez ruchu, nie widząc już nic z tego, co się działo w klasie.

Obok niego zaś pisał Jasiek Petrag: „Mając milion zakupiłbym zaraz dużo ziemi. Z kołmi, bydłem, młocarnią i żniwiarką. — Żeby mi było dobrze”. Inaczej natomiast ujął swą odpowiedź Plećtrek Makolągwa: „Gdybym miał milion, jadłbym sam biały chleb z kiebasą”.

Stasiek chciał uczyć się wiersza na pamięć, ale nie mógł, bo jakaś dziwna niemoc obezwładniała go zupełnie. W uszach miał szum, zgrzyty i świsty. Z trudnością łykał ślinę i trząsał się cały z zimna. „To wszystko z głodu!” — pomyślał i doczekawszy się wreszcie paury, sięgnął do kieszeni po spalony kartofel. Odgryzł kawałek, ale nie mógł przełknąć. Coś dawało go w gardle. Tylko zsiniałe usta zadrgotały, a w oczach ukazały się łzy.

Po skończonej nauce włókł się noga za nogą do domu. Z trudem wciągał ogromne buty z sypkich wydm śnieżnych, w pocie czoła przedzierał się przez zaspę, a droga dłużyła mu się, jak nigdy jeszcze.

W pewnej chwili topole nadwisiańskie, zdobiące dworską aleję, poczęły mu w oczach tańczyć jak żywe. Ziemia wygięła się i zakreśliła w kółko, niby odpustowa karuzela, na której jeździł raz w życiu z Franusiem będącym na wakacjach. „Czary, czy co?” — bąknął i zatrząsł się ze strachu. Przycupnął na śniegu, za krakiem tarciny i otuliwszy się kożuchem, czekał kiedy świat przestanie się wreszcie kołysać. Dla pewności chwycił zgrabiałą ręką jakiś pret, wyrastający z ziemi, wpił się wół kurczowo, z całej siły, by nie dać się porwać wirowi pól, wyprowadzających naidziwniejsze łamańce. Powoli uspokajało się wszystko. Wszystko to rozmasowało się i została tylko biel, w której tkwił on jeden Stasiek, się przelknął ślinę, a wtedy jakby go ktoś dźgnął nożem w gardło. Jęknął i zaczął zabijać zbiegnięte ręce. Teraz było mu już ciepło. Poweselał nawet. „Jestem na czczo, myślałem dlatego słaby. Trzeba schle podjeść, a nogi polecą same!” Długo nie mógł trafić do kieszeni. Wreszcie odnalazł nadgryziony kartofel i podniósł go do ust.

Zerwał się gwałtowny wiatr. Śnieg zaczął padać coraz gęstszy. Pola dymiły, jakby ktoś sypał mąkę z niebieskiego młyna. Kurzawa w mig zatarała wszystkie ścieżki i ślady. Zrobiło się białe. Nad zlewnią przewalały się jęki ryki i świsty. W górze słychać było nieustanny szum, jakby w pobliżu szumiały potężne drzewa. Ale topole zostały daleko w tyle.

Stasiek z męką podniósł się z ziemi i chlapiąc gorzko, jął iść przed siebie. Nogą głębiej się pod nim, w głowie huczało głośnie, niż na szalejącym świecie, w gardle czuł wzrastający ból, a przez dziury postrzępionego kożucha wdzierało się niemiłosiernie zimno. Do tego jeszcze w oczy ciał śnieg, utrudniając orientację. Szedł więc na oślep, bo z dawnej ścieżki, którą zwykle chodził do szkoły, nie pozostało nawet śladu. Przed sobą zaś nie widział nic prócz rozkudłanej kurzawy. Raz po raz potykał się, padał, by zaraz znów wynurzyć się z wydm i iść dalej. Oblepiony szronem i lodem, stał się podobny do jednej ryli. Śniegu. Chuchał w dłonie, zabijał ręce i brnął ostatkiem sił po bezdrożach.

Ucieszył się spostrzegłszy kępę osnieszonych krzaków.

„Tutaj przeczekaam kurzawę” — pomyślał z radością. Szybko wtulił się między gałęzie, a nie czując już naporu wichru, uśmlechnął się do siebie. Było tu zupełnie ciepło, jak w chałupie. Tylko nad głową przelewał się grzmot rozwścieczonej wichury. Ale co go to mogło obchodzić, że świat się wali, kiedy mu było dobrze, coraz lepiej. Szczelnie okrył się w kożuch, czapkę wbił na uszy i tak siedział bez ruchu. Gdzieś podział się strach, znikł ból w gardle i ustały dreszcze. Może niedługo uspokoi się burza, a wtedy pójdzie dalej.

Wieczorem znaleziono na zaważnej drodze, pod kępą głogów, jałowców i tarniny skosiniate ciało Staśka Jasnoch. Siedział sobie pod gałęziami jak żywy. Oczy miał przymknięte, za pazuchą podartą książkę, a w konwulsyjnie zacisniętej garści trzymał nadgryziony kartofel.

W chałupie Jasnochów wybuchł lament, ale po północy ucichło wszystko.

Stasiek leżał na ławie, zastanej liną plachtą. Miał na sobie czystą koszulę z czerwoną spinką, tę którą lubił najlepiej, odświętne ubranie, kupione w Adwencie na jarmarku za trzy złote i obrazek w rękach. Tylko nogi były białe i brudne i te właśnie psuły paradną całość, uświetnioną jeszcze świecą,

nabytą za cztery jajka, a teraz płonącą, jak podczas wigilijnej wieczerzy.

Nazajutrz odbył się pogrzeb. Zwłoki chłopca zamknięto w nieheblowanej grzywni, zawieszono pod kościół, gdzie ksiądz posropił „trumnę”, a następnie wrzucono do dołu, wykopanego przez grabarza za złotówkę. Podczas tej ceremonii raz jeszcze polały się łzy i skończyło się wszystko.

Tego dnia w chałupie Jasnochów było cicho. Gospodarz siedział na zydlu pod kominem i kręcił papierosa z orzechowych liści używając zamiast bibulek starych ulotek wyborczych, na których można było wyczytać słowa: „Bracia chłopci! Głosujcie tylko na listę Nr 1, której przewodzie sam Marszałek Józef Piłsudski. Chcemy kra, uzdrowić. Zdeptać panoszący się u nas komunizm, zniszczyć par’junctwo i dać Polsce rząd silnej ręki. A dzieła tego mogą dokonać tylko ludzie światli, mądrzy, mający za sobą piękną przeszłość, tradycję i doświadczenie”.

Jasnoch pochylał się nad ulotką i powoli sylabizował: „W naszym okręgu kandydują wypróbowani przyjaciele ludu: znani ze swej ofiarności i pracy społecznej: ksiądz Janusz Radziwiłł, pułkownik Jan Brzek-Brzekowski i Stefan Szarf, zatrudniali w swej fabryce parę tysięcy chłopskich synów”.

Jasnoch splunął. Zmiał ulotkę i klnąc pod nosem cisnął ją na klepisko. Trząsał się cały z gniewu, z gwałtownego oburzenia i żalu za utraconym dzieckiem. Aż go zatykało w piersiach. — A dranie, hyle, łajdaki! — syknął — To przecież przez was jestem nędzarzem. Przez wasze rządy, przekleci burżuj!

I jak żywe stały w pamięci słowa Antoniego Sikory, który mu przed tamtymi wyborami tłumaczył, dlaczego powinien głosować na listę Jedności Robotniczo-Chłopskiej. I wierzył teraz jeszcze mocniej, że przyjdzie czas, kiedy — jak mówił Antoni — chłop i robotnik rozprawią się z obszarnikami i pułkownikami i wezmą władzę w swoje ręce.

Mała Zośka mazała się bez ustanku, dając matce żalu. Tarała pięściami zapuchłe oczy i wciąż wspominała zmarłego. Dostała za to szturchańca od Hanki, ale i to nie pomogło. Wreszcie Wojtek nie wytrzymał. Wziął dziewczynę z sobą do sieni.

— Czego beczysz? — pytał ze złością.

— Staśka już nie ma! — odparła popłakując.

Józef Nikodem Kłosowski

ALEKSANDER BRANOWSKI

Za czym głosuję

W moim kraju Jesień, liście na drzewach barwią jak ogle pobilskich bloków. W moim kraju pieśń o pracy śpiewa górnik w kopalni i monter z doków. Włóż, żeby pieśń była śpiewana i żeby spokojnie obudził się z rana by uśmiech jak sztandar powiewał w moim progu i by zniknęły hektary odlogów co są jeszcze w rodzinnej wsi mojej głosuję za pokojem.

A na wsiach nowych tysiąc spółdzielni a w mieście domów tysiąc spod kielni i słońce codzień jak listonosz w domu i jeszcze jedno (nie powiem nikomu) bym patrzył mógł stać w oczy twoje głosuję za pokojem.

Żeby mniej mogił a więcej radości dla dzieci i żeby polskim pozostał Szczecin i z śląskiej miedzi w dynamach zwoje głosuję za pokojem.

Żeby Dachau, Oświęcim, Majdanek już nigdy więcej nie były znane, żeby krew bratnia nie ciekła o zmroku musisz swój głos oddać na pokój.

JÓZEF PRUTKOWSKI

Dlatego

Towarzysze! Obywatele! Proszę włączyć bardzo niewiele: Żeby więcej uśmiechu, żeby mniej kłopotów, Żeby Wrocław miał też swój Mirów i Mokotów, Żeby gołębie gruchały w całym kraju, Żeby nie było tłoku w tramwaju, Żeby była złota Jesień, srebrna zima, Żeby raz na miesiąc pójść na mecz i do kina, Żeby premie dostała Zocha Za swą pracę, którą tak kocha, Żeby listy miłosne roznosił listonosz (O ile możności szybciej, proszę), Żeby twojej Magdusi egzamin poszedł dobrze, Żeby pieśni śpiewano na Bugu i na Odrze, Żeby syn mój chodził spokojnie do szkoły, Żeby moje wiersze były bardzo wesołe, Żeby programy „Artosu” nie wlokły się beznadziejnie, Żeby nasi piłkarze strzelali mocno i celnie, Żeby zeglarzom sprzyjały życzliwe wiatry, Żeby narciarze rekordem bili o Tatry, Żeby więcej kombajnów szło przez glebę żywną, Żeby więcej bocianów nad moją Ojczyzną, Żeby więcej radości i ptaków i kwiatów... Oddaję głos na naszych kandydatów.

Tak jest



Dwie wystawy — jedna prawda

Tłumy publiczności z radosnym uśmiechem opuszczają salę wystawy pt.: „Wielkie budowle socjalizmu” zorganizowanej przez Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego w gmachu szkoły TPD przy ul. Narutowicza 12.

Kilkadziesiąt pięknych plansz budzi w sercu każdego Polaka uczucie dumy. Każdy obraz przemawia do nas żywo, z każdego bity siła rozmachu naszego budownictwa. Nie można obojętnie patrzeć na pnące się w górę konstrukcje stalowe Nowej Huty, na wielkie piece Huty Częstochowa, na fragmenty nowych kopalń Wesoła II i Ziemowit II, na halę montażową FSC Lublin, na wielkie hale Piotrkowa, Włzowa i wielu innych budowli socjalizmu.

Jelenia Góra, Brzeg, Dwory, Gorzów — dziesiątki tysięcy ton sztucznego włókna, paliw syntetycznych, celulozy itd. Produkcja przemysłu chemicznego wzrosła 3,5-krotnie...

Jaworzno, Mlechowice, Zerań — nowe elektrownie i elektrociepłownie, tysiące kilometrów nowych linii przesyłowych, energia na potrzeby oświetleniowe, energia dla elektryfikacji i mechanizacji produkcji, energia dla przemysłu. Każda dziedzina naszej gospodarki jest reprezentowana na wystawie: przemysł maszynowy, górnictwo, hutnictwo, przemysł chemiczny, lekki, rolno-spożywczy, energetyka, budownictwo mieszkaniowe, Nowe Tychy i Nowa Huta...

Dwie pomysłowo wykonane mapy przedstawiają rozmieszczenie wielkich budowli socjalizmu w kraju i na Lubelszczyźnie. Jest ich wiele, tak dużo, że trudno zliczyć...

Piękna jest ta wystawa — tak piękna, jak piękne jest nasze życie i nasza praca, jak wspaniała jest nasza przyszłość.

Całkiem odmienne wrażenie od-

noszą zwiedzający, wchodząc do sali Muzeum Lubelskiego, gdzie również Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego zorganizował wystawę pt.: „Oto Ameryka”.

Nie można chyba byłoby dać tej wystawie bardziej odpowiedniego tytułu.

Ze wszystkich plansz i obrazów uderzają w nas zgiełk, histeria, sprzeczności i zgnilizna życia amerykańskiego.

Wystawa odpowiada na każde pytanie o Ameryce. Na każdym dolarze są ślady krwi — mówi jeden z odcinków wystawy, ukazując wypieranie i uśmiercanie Indian, handel niewolnikami i ich haniebny wyzysk. Wystarczy spojrzeć na kilka plansz, aby nie mieć żadnych wątpliwości, że „potęga” USA powstała drogą grabieży, gwałtu i rozboju.

Kto rządzi Ameryką?

Obrazy, cyfry i słowa amerykańskich mężów stanu mówią wyraźnie, że Ameryką rządzi 60 rodzin miliarderów skupionych w dwustu wszechwładnych koncernach.

Jak rządzi?

Na to pytanie odpowiedź znajduje się na każdej planszy. Kariera Trumana od zbankrutowanego sprzedawcy drobnej galanterii poprzez zaszczytne miejsce współnika i podopiecznego gangstera — do senatu i Białego Domu.

Niezastąpiony styl życia ilustruje zabawa po maturze — obraz orgii pijackiej. „Mecz sportowy” — walka kobiet w błocie lub „zabawa” dzieci ćwiczących się do przyszłych przestępstw — budzą w każdym odręzę...

Obrazy ilustrujące historię wojenną i jej wykorzystanie dla rozbicia interesów wprowadzają w zdumienie, że tak daleko mogło się posunąć otumanienie ludności, która może nabywać podwózkowe

schrony przeciwdziałające za jedyne 65 dolarów i sprawdzić swe przygotowanie do wojny w automacie atomowym.

To jest tylko możliwe w kraju, o którym inne plansze mówią, że posiada „tylko” 10 milionów analfabetów, i w którym przestępczość w każdym dniu rośnie dzięki „wspaniałej” literaturze opiewającej zbrodnie.

To tylko niektóre fragmenty wystawy.

Obejmuje ona daleko więcej zagadnień. Publiczność znajdzie w niej prawdę o faszyzacji USA, gdzie istnieje już 6 obozów koncentracyjnych, urządzonych przy pomocy najlepszych hitlerowskich fachowców, znajdzie prawdę o agresji na Koreę, o planie Marshalla i jego skutkach.

Ta wystawa przedstawia nam żywy obraz rozkładu i zgnilizny amerykańskiego imperializmu.

Tylko jeden dział wystawy budzi radość i nadzieję. To dział ilustrujący walkę mas pracujących i Partii Komunistycznej USA.

Obie wystawy, są tak od siebie różne i odmienne, jak różne i odmienne są cele i dążenia obozu pokoju i obozu wojny.

Jednak obie wystawy jeszcze mocniej ugruntowują w zwiedzających wielką prawdę o tym, że z każdym dnem rośnie przewaga obozu pokoju nad obozem imperialistycznych podżegaczy.

W. S.

Oto Ameryka



Jankesi przystosowują się

„Americans, go home!” — „Amerykanie, wynoście się do domu!” — słowa te rozlegają się we wszystkich krajach, w których gospodarują okupanci amerykańscy. „Jankesi — do Ameryki!” — napisy takie ukazują się na murach gmachów, na jezdniach, na balustradach mostów, na znakach drogowych, wszędzie, we wszystkich miastach i wsiach ujarzmionej Europy zachodniej. Stały się one jak gdyby hasłem bojowników o pokój.

Przez dłuższy czas amerykańscy podżegacze wojenni starali się „nie dostrzegać” tych żądań milionów ludzi. W państwach zmarszczonych policja starannie niszczyła napisy. Słowa te stały się jednak rzeczą tak codzienną w okupowanych przez Amerykanów krajach, że cyniczni businessmeni próbują

wykorzystać je w nieoczekiwany zaiste sposób.

Oto jaskrawy przykład. Paryskie wydanie reakcyjnego dziennika amerykańskiego „New York Herald Tribune” regularnie zamieszcza ogłoszenie reklamowe następującej treści:

„Amerykanie, nie wynoście się do domu. zanim nie zwiedzicie jednej z najstarszych paryskich firm — Atlanco — największego we Francji sklepu najlepszych perfum!”

Jeszcze dalej posunął się niejaki mister Dave Parsons, kierownik wydziału reklamy w amerykańskim towarzystwie lotniczym „Panamerican Airways”. Jak podaje dwńska gazeta „Berlingske Aftenavis”, ten przedsiębiorczy businessman wynajął malarza, który systematycznie obchodzi ulice paryskie z kuber-

klem farby i pędzlem w ręku i wnosi niewielkie „uzupełnienie” do wszystkich napotykanym na drodze napisów „Amerykanie, wynoście się do domu!”. Po „poprawce” malarza tekst napisu brzmiał:

„Amerykanie, wynoście się do domu samolotami „Panamerican Airways”...

Nie można zaprzeczyć, aby mister Parsons nie posiadał pewnej dozy humoru...

(„Literaturna Gazeta” Nr 19).

PAWEŁ PELKA

Ostatni »panowie«

Czy Polska silna
czy Polska słaba
coż to obchodzi
takiego draba

co siedzi w domu
i fajkę pali,
na stół swe nogi
z rozmachem wali,

że domy rosną
to go nie wzrusza.
Martwi się tylko
o swoją tuszę.

Ślucha B.B.O.
a potem krzyczy:
„Wojny nam trzeba
to business byczy!”

Mówi beztrosko
wszystkim i wszędzie:
„Po co budować?
Jakoś tam będzie!”

Wszystko mu w niesmak
co krok coś bruździ.
Kielnie wkrąg dzwonią,
jemu się nudzi.

On zło wciąż widzi
do plotek skory,
„Co tam — powiada —
te ich wybory!”

Na szczęście w kraju
mili rodacy
miliony ludzi
myślą inaczej.

ADAM MAJ

Psy szczekają — karawana idzie dalej

W New Jorku, Texas, Filadelfii, w miastach i wioskach całych Stanów głosiłki drą się wciąż bez przerwy i zachwalają obu panów.

Niekiedy nawet Eisenhower sam lubi małą kropną mowę o tym, że Moskwie i Warszawie wysłałby bomby atomowe.

„W USA, rodacy — bredzi dalej — prawdziwa wolność dla każdego. A w naszej partii nie ma wcale niczego niedobrego.

Program stawiamy przemysłowy: wolnym uczynić Gdańsk i Szczecin, żal nam Polaków, których plany dorobek pruski chcą zniweczyć.

Bo tam, gdzie wczoraj jeszcze chabry natchnieniem były dla artystów, dzisiaj fabryki się rozsiadły; powstał Kędzierzyn, powstał Włzów.

I tyle zmartwień mają przecież, aby produkcja stale rosła, aby wykształcić swoje dzieci, ażeby ziemię dobrze obsiać.

Więc my im chętnie pomożemy i wyzwolimy naród polski, gdy hitlerowcom damy ziemię, a z ziemią miasta, no i wioski.

Niech Adenauer ma kłopoty ze Śląskiem, Łodzią i Pomorzem. Będzie miał więcej do roboty: wydobyć węgiel, zebrać zboże.

Polakom łatwiej będzie rządzić — damy im na to gaulitera. I nikt nie będzie więcej błdził. On dopilnuje, Prawda szczerą.”

Znamy już dobrze naszych wrogów i wschodnie też przysłowia znamy że psy szczekają? Nie nie szkodzi bo karawana idzie dalej.



PRZEZ TEN FRONT NIE PRZEJDZIECIE

Głosujemy na kandydatów Frontu Narodowego — za jednością narodu, za silną Polską, za pokojem

Eugeniusz Ciurus

zastępca przewodniczącego Okręgowego Komitetu Frontu Narodowego

Okręg Chełmski przygotowuje się do wyborów

Im bliżej dnia wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tym bardziej rośnie aktywność mas pracujących w mieście i na wsi. Tysiące aktywistów partyjnych i bezpartyjnych, członków Obwodowych i Gromadzkich Komitetów Frontu Narodowego, tysiące agitatorów coraz lepiej spełnia rolę przewodników mas w akcji przygotowawczej do wyborów.

7945 członków mają Komitety Frontu Narodowego w Okręgu Chełmskim (w tej liczbie 1808 członków naszej Partii).

Przed Komitetami Powiatowymi PZPR, przed Okręgowym Komitetem Frontu Narodowego stoi w tej chwili zadanie pełnego wykorzystania aktywu, kontroli jego pracy, kon trolli wykonania zleceń.

Są już w Okręgu Chełmskim Komitety Obwodowe, które mają poważne osiągnięcia i zdobyły dużo doświadczeń w pracy.

Weźmy dla przykładu Obwód Rejowiec w gminie Rejowiec, pow. Chełm. Wszyscy członkowie Komitetu Obwodowego mają ustalone dyżury, podcz. s których odnowiadają na wątpliwości i pytania wyborców. Warto podkreślić, że coraz większa jest liczba wybo. ców, którzy przechodzą do Obwodu. by zapytać się jak będziemy głosować. W Obwodzie pracuje 90 agitatorów podzielonych na 5 grup (przeważnie w miejscach pracy). Jedną tylko grupą składającą się głównie z ZMP-owców jest „ruchoma”, tzn. przemieszczająca się na gromady w zależności od potrzeb.

Agitatorzy stosują różne formy pracy. Prowadzą agitację indywidualną (z. poszczególnymi gospodarzami), organizują kółka dyskusyjne (m. in. czyta się i dyskutuje nad broszurkami wyborczymi), urządzają odczyty (jest 4 orelentów).

Dzięki pracy agitatorów w Obwodzie Rejowiec — 90 proc. wyborców sprawdziło listy wyborcze i zgłosiło 150 reklamacji. Przy Obwodzie zorganizowana została sekcja radiowa, której członkowie opracowują codziennie pogadanki z materiału dostarczonego przez agitatorów — wygłaszane następnie przez miejscowy radiowęzeł.

Agitatorzy czują się na działaniach wroga, umieją się jej przeciwstawić. Przykładem może być agitator Jan Marciniak z Wólki Rejowieckiej, który zaalarmował Obwodowy Komitet Frontu Narodowego że wórog wprowadza w błąd chłopów mówiąc im, że głosować mogą tylko na jednego kandydata. Komitet Obwodowy natychmiast zwołał agitatorów, omówiono szczegółowo broszurkę „Jak będziemy wybierać do Sejmu”, agitatorzy rozeszli się do swoich wyborców i pouczyli ich, że każdy ma prawo głosować na wszystkich kandydatów znajdujących się na liście.

Dobrze również pracuje Obwód Chojno Nowe. Odpowiedzialność za pracę tego Obwodu ponosi z ramienia Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego tow. Jan Kurantowicz. Wciągnął on do pracy wszystkich członków Komitetu Obwodowego. Każdy z nich odpowiada za jedną gromadę. W Obwodzie tym dobrze pracują agitatorzy — dowodem tego jest wzrost dostawy zboża, żywności, ziemniaków i mleka.

Zebrania gromadzkie organizowa-

ne przez Obwodowe Komitety Frontu Narodowego, spotkania z kandydatami na posłów stają się manifestacjami mas pracującego chłopstwa za Programem Wyborczym Frontu Narodowego.

W Obwodzie Wisznice (pow. Włodawa) na spotkanie z zastępcą kandydata na posła tow. Malcową przybyło 850 chłopów którzy witali ją kwiatami. Na zebranie w Izbi (powiat Krasnostaw) na spotkanie z kandydatem na posła tow. Kisielewskim przybyło 430 chłopów.

Na zebraniach gromadzkich chłopcy żywo dyskutują i sami prostują niesłuszne wypowiedzi. Kiedy na przykład w gromadzie Suszna (pow. Włodawa), ob. Kot powiedział w dyskusji, że właściwie w tej gromadzie nie ma już żadnych trudności, nie ma potrzeby przekonywania chłopów bo i tak wszyscy głosować będą na listę Frontu Narodowego, inni wykazali mu, że gromada wywiała się zaledwie w 7% z obowiązkowej dostawy mleka, że poważnie zalega w dostawie mięsa i zboża i że zadaniem aktywu gromadzkiego powinno być doprowadzenie do takiego stanu, by cała gromada wywiała się w 100 proc. z obowiązkowych dostaw. W tym kierunku należy rozwinąć agitację. Gromada przyjęła zobowiązanie, że do 20 października wywiała się z wszystkich obowiązków. O wzroście świadomości mas chłopów może świadczyć fakt, który miał miejsce w Sawinie, podczas spotkania z kandydatem na posła ob. Stopą.

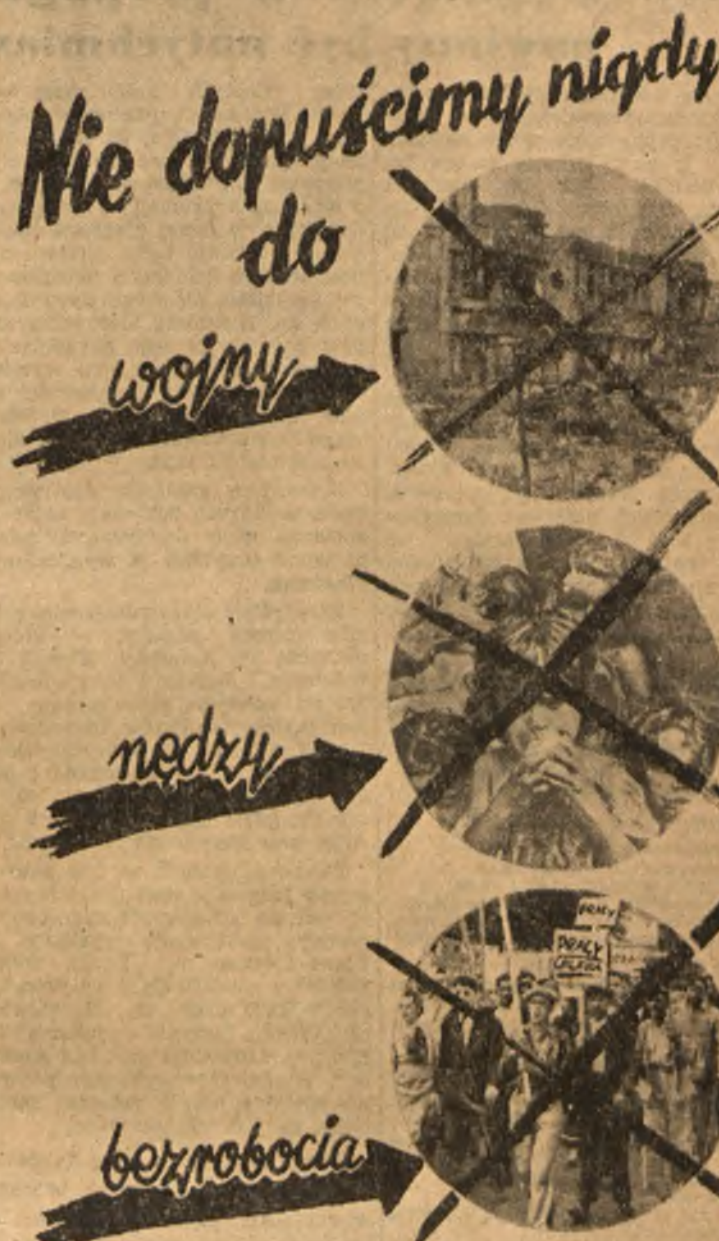
Kulak Jan Łopong z gromady Bukowa Duża cz. II, który nie wywiązał się z planowego skupu zboża zorganizował szajkę warcholów i pijaków celem rozbicia zebrania. Sam wystąpił na zebraniu z prowokacyjnym przemówieniem, że władza ludowa nic nie dała chłopom, tylko na-

nich nakłada obowiązki. Dostał jednak ostrą odprawę od samych chłopów zgromadzonych na tym zebraniu. Małorolny chłop Mieczysław Mazurek na przykładach zaczerpniętych z życia gromady i gminy wykazał co dała Polska Ludowa chłopom, a kulak narzeka tylko dlatego, że nie może obecnie żyć kosztem innych.

W akcji wyborczej aktywizuje się również ZMP. W Obwodzie Sawin ZMP-owski agitator Hurko zorganizował zlot młodych wyborców, na którym zapoznał ich z programem Frontu Narodowego, z zadaniami młodzieży. Na zlocie ZMP-owcy wystąpili z programem artystycznym, w którym wysmiewali bikiniarzy i chuliganów jako wrogów młodzieży polskiej.

Zarząd Powiatowy ZMP w Chełmie zorganizował młodzieżowe grupy agitatorów liczące po 5—8 osób, które prowadzą pracę wśród młodzieży wiejskiej. Zadaniem tych grup jest ożywienie pracy kół ZMP-owskich w terenie.

Już niewiele dni dzieli nas od dnia wyborów. Zadaniem wszystkich członków Partii, wszystkich aktywistów pracujących w Obwodowych i Gromadzkich Komitetach jest wzmocnienie pracy agitacyjno-masowej, wzbogacenie jej form, dotarcie z Programem Wyborczym Frontu Narodowego do każdego wyborcy. Nasza agitacja musi być serdeczna i przekonująca. Każdy wyborca powinien zrozumieć, że zadaniem jego jest czynnie poprzeć Program Frontu Narodowego, że barykada walki ma tylko dwie strony. Albo wraz z całym narodem głosuje za Programem Wyborczym Frontu Narodowego, lub stawiam się poza nawiasem narodu jako wróg. Trzeciej strony barykady nie ma.



Ze spotkania młodzieży KUL z kandydatami na posłów

Istnieje tylko jedna Ojczyzna — Polska Ludowa, dla której będziemy pracować, której będziemy bronić

Jakże zmieniła się nasza młodzież — powiedziałby stary mieszkaniec Lublina, przekroczywszy próg auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w dniu przedwczorajszym. W latach młodościowych „żelazni” studenci, przeważnie synkowie lubelskie go ziemiaństwa w fantastycznie haftowanych czapeczkach korporacji akademickich zaznaczali „swoją” działalność w życiu politycznym urzędowaniem faszystowskich burd. Teraz ołbrzymią aulę uniwersytecką wypełniło ok. dwa tysiące młodzieży, pochodzącej z wszystkich warstw społeczeństwa. Odbiła się poważna dyskusja nad udziałem młodzieży katolickiej w wyborach, w budowie siły Polskiej Ludowej, w obronie pokoju światowego, w kształtowaniu spokojnego jutra młodych pokoleń.

— Jest naszą dumą i chlubą, że wysunęliśmy na kandydata do Sejmu prof. Wojtkowskiego, postępowego działacza katolickiego, który w swojej działalności społecznej i pracy naukowej przyczyni-

nił się do odbudowy Ziemi Zachodniej i do rozkrzewienia ruchu obronców pokoju — powiedział prorektor uczelni prof. Dobrzański, podając zebranym życiorys kandydata.

Młodzież dała wyraz swej radości w owacji na cześć swego profesora — działacza.

Sam kandydat mówił o stanowisku, jakie zajmują postępowi katolicy wobec Frontu Narodowego. Nawiązując do artykułów w postępowych pismach katolickich stwierdził:

„Obok Ideologii istnieje konkret życia polskiego, które wymaga solidarnej działalności wszystkich Polaków, konieczna jest więc czynna postawa całego społeczeństwa, traktowanie współczesnego życia jako swego własnego domu. Nie można obrażać się na historię i odwracać się od niej plecami. Nie ma dziś innej Polski na świecie jak Polska Ludowa, przekształcająca się dzięki wysiłkom całego narodu, prowadzonego przez klasę robotniczą, w kraj przemysłowo-rolniczy. Musimy myśleć o jutrze, bo brak troski o nie, był przyczyną upadku Polski przedwczorajowej. Katolicka sprawa jest całkowicie związana z ziemiami zachodnimi z Małopolską, przeciwdziałanie wrogiej akcji rewizjonistycznej, nieustępliwa walka przeciw rewizjonizmowi. Polska emigracja, która oddzieliła się od naszej Ojczyzny, sama przez to pozbawiła się wpływu na jej dzieje.

Zjednoczenie całego naszego narodu we Froncie Narodowym spotęguje obronność naszego Państwa a jego program jest przeciwstawieniem programu hańby i bezbronności, programu niesprawiedliwości społecznej sprzed 1939 r. Wyrazem sprawiedliwości programu Polskiej Ludowej jest zwrócenie ziemi chłopu przez reformę rolną, ziemi, którą

swego czasu odebrano temu chłopu przez wywłaszczenie.

Odezwa episkopatu polskiego wezwiała katolików do wzięcia udziału w wyborach. Udział w nich to wkład w konsolidację całego narodu, a oddanie głosu za kandydatami Frontu Narodowego, jest obowiązkiem każdego uczciwego obywatela i katolika. Oddając głos za listą Frontu Narodowego zapewnimy bezpieczeństwo naszych granic, utrwalimy nasze osiągnięcia na drodze do postępu i pokoju światowego.

Drugi kandydat na posła — prof. dr Trawiński z UMCS podkreślił, że idąc do urn wyborczych nie można myśleć o dwóch obozach w Polsce — obozach katolików i niekatolików. Stanowimy jeden obóz ludzi walczących o to, aby nasz kraj był jak najmocniejszy. O to walczą polski robotnik, chłop i inteligent pracujący. Polska mocna to znaczy Polska zaprzyjaźniona z wielką potęgą światową i bastionem pokoju Związkiem Radzieckim, Polska o rosnącym poziomie kulturalnym mas, Polska zapewniająca twórczą pracę każdemu. Nie ma uczciwego obywatela, któremu by nie odpowiadały takie hasła. Końcowe słowa prof. Trawińskiego zaginęły w okrzykach młodzieży na cześć przywódcy Frontu Narodowego, pierwszego Obywatela i Budowniczego Polski Ludowej — Prezydenta Bieruta.

Z przemówienia przedstawiciela pisma „Dziś i Jutro” — red. Mazowieckiego przebiegało mocne przekonanie, że świadomość słusznej sprawy staje się potężnym bodźcem działania. Walka o pokój i potęgę ojczyzny to wspólne hasła wszystkich Polaków partyjnych i bezpartyjnych w okresie, kiedy każdy z nas ma obowiązek pogłębienia swego stosunku do naczelných problemów życia narodowego. Mamy o co walczyć, mamy czego bronić! Ludzie dawniej upośledzeni poculi się ludźmi cenionymi i szanowanymi. Polska Ludowa wróciła godność prostemu człowiekowi, który czuje

się w niej gospodarzem. I to określenie „godność prostego człowieka” niech wyraża wszystko czego bronimy i o co walczymy. Przez udział w wyborach i Froncie Narodowym damy odpowiedź tym wszystkim, którzy próbują skłócić naród. Potwierdzimy, że nie znajdują oni u nas popleczników.

Głosy studentów świadczyły o zrozumieniu roli młodzieży w akcji wyborczej.

— Odbudowa kraju i walka o nasze granice na zachodzie mobilizuje nas, młodych do czujności, kierując w szeregi Frontu Narodowego. Zdajemy sobie sprawę, że ciężko na nas obowiązek obrony pokoju i że udział nasz w wyborach, w realizacji hasła Frontu Narodowego świadczyć będzie o naszej dojrzałości obywatelskiej. Pójdziemy do urny i głosować będziemy za listą Frontu Narodowego, żeby zadokumentować, że popieramy program tego Frontu — powiedział kol. Modzelewski.

O odmienności atmosfery jaka poprzedza wybory obecne od wyborów dawnych — mówił kol. Buchala. — Za 10 dni pójdziemy do urn. Przygotowujemy się do wyborów w atmosferze powagi. Młodzież zdaje sobie sprawę z głębokich przemian społecznych, które zachodzą w kraju. Kto nie wzięty udziału w wyborach, wykazałby, że nie rozumie współczesnej rzeczywistości i głębokiego sensu przemian. Istnieje jedna tylko Ojczyzna — Polska Ludowa, która potrzebuje nowych ludzi do pracy, nowych maszyn i nowych książek. Wszystko to zdobędziemy tylko w warunkach pokojowej i twórczej pracy. Nasz udział w wyborach i realizacji hasła Frontu Narodowego będzie odpowiedział wszystkim tym, którzy chcieliby wykorzystać różnice w światopoglądzie dla swoich celów.



Fragment sali w czasie spotkania młodzieży z kandydatami na posłów.

Robotnicy! W imię zwycięstwa Frontu Narodowego stawajcie na warty pracy!

Niedociągnięcia w propagandzie wizualnej powinny być natychmiast usunięte

Jednym z czynników, przy pomocy których wykazujemy nasz dorobek jest propaganda wizualna. Stojemy ją przy pomocy całego zespołu środków, jak np. reklama świetlna, wystawy, dekoracja witryn sklepowych oraz gmachów od wewnątrz i zewnątrz, plakaty, hasła, napisy na ścianach gmachów, parkach, ulicach, przy pomocy wykresów, plansz, gazetek, fotogazetek itp.

Jak dotychczas, w Lublinie obserwujemy duże zaniedbanie w tej dziedzinie. Zaczniemy od dekoracji witryn sklepowych. Pomimo wyrażnych wytycznych Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego, kierownictwa niektórych placówek dystrybucyjnych zaniedbały te sprawy. Do takich należy LSS Nr 62, Sklep Miejskich Zakładów Mięsnych przy Krakowskim Przedmieściu Nr 5,

sklep Centrali Jubilerskiej przy Krak. Przedm. 3, pracownia obuwia przy Krak. Przedm. 58 itd. A można przecież wykonać pomysły papieroplastyki, wykresy mówiące np. o wzroście konsumpcji towarów sprzedawanych w danej placówce handlowej, o poprawie bytu materialnego pracowników handlu, o powiększającej się liczbie placówek dystrybucyjnych itp. Niektórzy kierownicy sklepów podeszli do tego zagadnienia z pełnym zrozumieniem. Tu wymienić należy kierownictwa większości sklepów „Spółnoty Pracy”, Spółdzielczego Domu Towarowego przy Krak. Przedmieściu i inne.

Kierownicy zakładów dystrybucyjnych, u których dekoracja okien pozostawia wiele do życzenia, powinni wziąć przykład z wymienionych placówek.

Szczególnie starannie powinny być udekorowane gmachy, w których mieszczą się Komitety Frontu Narodowego. Jednak i ta sprawa nie została należycie potraktowana. Obok takich Komitetów Obwodowych, jak 14, 35, 34 i 13, których dekoracje są starannie wykonane i estetyczne, istnieją obwody np. 42, 30, czy 21, gdzie sprawa dekoracji gmachów przedstawia się bardzo źle.

Pewne osiągnięcia w tym zakresie mamy jedynie w organizacji wystaw. W okresie przedwyborczym otwarte zostały następujące wystawy: na Placu Stalina pt.: „Droga miasta Lublina i powiatu do zwycięstwa”, w szkole TPD przy ul. Narutowicza pt.: „Wielkie budowle socjalizmu” i w Muzeum Lubelskim pt. „Oto Ameryka”. Wystawy te wykonane pomysłowo spełniają swoje zadania. Szkoda tylko, że jest ich tak mało.

Pewne osiągnięcia mają także komitety redakcyjne gazetek ścienne w zakładach pracy i szkołach. Do udanych gazetek pod względem opracowania graficznego, jak również treści, należą gazetki wydane ostatnio w Obwodowym Komitecie Nr 10 przy Krakowskim Przedmieściu, w

Teatrze Muzycznym, w Sądzie Okręgowym i innych. Jednak w wielu lubelskich zakładach pracy i szkołach ta sprawa również została zbagatelizowana. Na przykład na UMCS dotąd jeszcze nie wydano dobrej gazetki ściennej o tematyce wyborczej.

Jakie są możliwości poprawienia tej sytuacji? Trzeba przede wszystkim wykorzystywać doświadczenia, jakie nabyliśmy w poprzednich okresach. (Na przykład przed Złotem Młodych Przdowników w Warszawie na Bramie Krakowskiej w Lublinie widniał zegar mówiący o tym, ile dni dzieli nas do warszawskiego Złota. Czy nie można uczynić tego samego przed wyborami?). Należy również wykorzystywać inicjatywę młodzieży zrzeszonej w ZMP. Trzeba, by tą sprawą jak najszybciej zainteresowały się ogólna organizacja masowych, zakładowe Komitety Frontu Narodowego, organizacje partyjne i rady zakładowe, które przy materialnej pomocy dyrekcji zakładów pracy powinny nadrobić ten brak. Dla koordynowania pracy trzeba jak najszybciej uczynić kogoś odpowiedzialnym za ten odcinek pracy na wszystkich szczeblach Komitetów Frontu Narodowego.

St. B.

Czesław Gniazdowski

Kierownik Wydziału Szkoleniowego ORZZ.

Ani jednego związkowca nie zabraknie przy urnach wyborczych

Już zaledwie 8 dni dzieli nas od chwili, kiedy masy pracujące zjednoczone we Froncie Narodowym pójda do urn wyborczych, by głosować na listę Frontu Narodowego — za Polską Ludową, za jej potęgą, rozkwitem i szczęściem.

Związkowcom Zawodowym przypada olbrzymie zadanie w akcji wyborczej.

Nasza praca w kampanii wyborczej winna przyczynić się do ożywienia działalności rad zakładowych, bo przecież ich zadania wypływają z treści Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Nasi związkowcy winni wszędzie być agitatorami Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Kalendarzyk WYBORCZY

W sali Domu Żołnierza 18 bm. o godz. 14.30 odbędzie się zebranie przewyborcze z udziałem delegatów poszczególnych zakładów pracy. W części artystycznej wystąpią artyści Teatru Muzycznego.

18 bm. o godz. 15-tej nastąpi spotkanie załogi WSK z kandydatem na posła tow. J. Kalinowskim — I sekretarzem KW PZPR. Po referacie odbędzie się część artystyczna w wykonaniu zespołu WSK.

W niedzielę, dnia 19 bm. odbędzie się w sali Prezydium WRN o godz. 10-tej konferencja inteligencji twórczej. Po referacie na temat — „Zadania inteligencji we Froncie Narodowym w walce o rozwój gospodarczy i kulturalny Polski Ludowej” nastąpi część artystyczna.

W niedzielę również w Obwodzie Nr 37 (ul. Ogrodowa 14) oraz w Obwodzie Nr 30 (ul. Kunickiego 116) odbędzie się o godz. 16-tej zebrania wyborców.

Zebranie wyborców z Obwodu Nr 15 odbędzie się w świetlicy spółdzielni szwelskiej przy ul. Czwartek 4a. Zespół Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w części artystycznej wystawi sztukę „Matka”.

W niedzielę w sali przy ul. Krak. Przedm. 21 odbędzie się spotkanie wyborców z Obwodu Nr 10 z kandydatem na posła tow. Józefem Bielem.

Trzeba, by Związek Handlu lepiej niż dotychczas zwrócił uwagę na dekorację placówek handlowych. Nasi związkowcy z ZZK i Transportu Drogowego winni pamiętać, by każde stanowisko nosiło hasło Frontu Narodowego np. w autobusach, w pociągach, na dworcach, na przystankach kolejowych.

Rady Zakładowe, delegaci grupowi, mężowie zaufania powinni mobilizować swym przykładem całą załogę do wykonania planów produkcyjnych.

W dniu 26 października, kiedy wszyscy obywatele województwa lubelskiego będą głosować na najlepszych synów naszej ojczyzny, nie może w szeregach głosujących zabraknąć ani jednego związkowca.

Hasłem każdego związkowca na terenie naszego województwa winno być: „Idziemy wszyscy do urn wyborczych, bo chcemy, by Polska była potężna, bogata, piękna i szczęśliwa, taka, o jaką walczyli i ginęli nasi ojcowie”.

Spotkanie z naszymi czytelnikami

We wtorek 21 bm. o godz. 17 w sali Państw. Teatru im. J. Osterwy Redakcja „Sztandaru Ludu” i Woj. Komitet Frontu Narodowego organizują spotkanie z czytelnikami „Sztandaru Ludu” — robotnikami, gospodyniami domowymi, młodzieżą.

Po referacie n. t. sytuacji między-narodowej odbędzie się część artystyczna. Odegrana zostanie sztuka „Rodzinka”.

Bilety będą wydawane w redakcji (ul. 3-go Maja 14) w poniedziałek od godz. 12-tej do 18-tej i we wtorek od godz. 14-tej osobom, które zgłoszą się ze specjalnym zawiadomieniem. Zawiadomienia te będą rozdzielane przez agitatorów Frontu Narodowego w poszczególnych mieszkaniach.

Koncert w Towarzystwie Muzycznym

W niedzielę dnia 19.00 bm. o godzinie 17.00 w sali Towarzystwa Muzycznego przy ulicy Daszyńskiego 7. Dyrekcja Państwowej Szkoły Muzycznej organizuje dorocznego koncert, z którego dochód przeznaczony jest na budowę stoicy.

W koncercie udział wezmą najlepsi uczniowie Szkoły Muzycznej z klas różnych instrumentów oraz z klasy śpiewu. Bilety w cenie od 1 — 4 zł nabywać można w kancelarii szkoły codziennie od godz. 8—14.



TEATR:

Teatr Państwowy im. J. Osterwy: — „Rodzinka” — godz. 19.00. — w niedzielę o godz. 16.00 i 18.00. Teatr Muzyczny: w sobotę nieczynny, w niedzielę premiera — „Zabobon, czyli krakowiaczy i górale” o godz. 19.00.

KINA:

Apollon: „Wilhelm Tell” — prod. włoskiej — 16, 18, 20. Seans bezpłatny filmów krótkometrażowych, w sobotę o godz. 15.00. W niedzielę o godz. 14. Poranek w niedzielę o godz. 12.00. Robotnik: — „Przybrana córka” — prod. czeskiej, godz. 15.30, 18, 20.30. Seans bezpłatny filmów krótkometrażowych, godz. 14.30. W niedzielę poranek o godz. 12.00. Rialto: nieczynny. Filharmonia Państwowa: w niedzielę koncert o godz. 12.00. Sala Towarzystwa Muzycznego — (Daszyńskiego 7): w niedzielę — popis uczniów Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej — godz. 17.00.

WYSTAWY:

Plac Stalina: — Wystawa „Droga miasta Lublina i powiatu do zwycięstwa”.

DYŻURY APTEK:

Sobota: Bramowa 7/8, Kunickiego 42, Szopna 15, Kalinowszczyzna 44. Niedziela: Krak. Przedmieście 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

TELEFONY:

Pogotowie Elektryczne 29-61. Pogotowie Ratunkowe 44 44 i 09. Straż Pożarna 11-11 i 08.

„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — RSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14, Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Bucza 12
A-3-22212

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO KRAWIECKO - KUSNIERSKIE

Ekspozycja w Lublinie
urządza w dniu 19.X. 1952 r. o godz. 11 w sali Teatru Państwowego im. J. Osterwy w Lublinie

Jesienny pokaz mód

W części artystycznej wystąpią artyści scen teatrów lubelskich. Szczegóły w afiszach. 545/K

Pouczejacy powrót

— Tokarz jestem metalowy, robotnik z Warszawy. A jak u was z przygotowaniem do wyborów?

— A no, żeby się tak zasadniczo wyrazić, to ta kombinacja z wyborami absolutnie powiedziawszy jest wyspekulowana — rzekł głośno Mądrała.

Warszawiak popatrzał na niego zdziwiony.

— Jak to mam rozumieć? — spytał.

— A no, tak, że „mądrej głowie dość dwie słowie”, a „kocioł garnkowy oka nie wykoło” — ciągnął nie wstruszony Mądrała. Nie sam od siebie to mówił. Szczepaniak i Chojniak, co mają więcej niż jak po 30 morgów, też gadają, że to spekulacja. A przecież takie bogactwo to chyba głowę mają — dodał.

Tokarz uśmiechnął się pod wąsem, szybko przejrzał na wskroś Mądrąłę. Wiele takich gadułów i plotkarzy było na wsi, a niemato i w mieście.

— Kulać ploty powtarzacie — oburzył się ZMP-owiec.

— O, jajo mądrzejsze od kury. Teraz to i takie dzieciuchy głosują, co jeszcze nie rozumieją — rzekła oburzona Zagrajkowa.

— Przepraszam — rzekł tokarz — ci młodzi ludzie mają widocznie ukończonych 13 lat i dlatego mają prawo głosować. Młodzież dziś przecież pracuje i dla niej właśnie budujemy naszą Polskę przyszłości. Słusznie im się to prawo należy. Panowie odbierali głos trzem rocznikom, a tym

co służyli w wojsku, nawet pięciu. Ball się młodzieży, my się jej nie boimy.

— Dziwno mi tylko — rzekł Barczak, odwracając się od konia. — Co z tego głosowania, kiedy jest tylko jedna lista. I ta musi tak czy tak przejść. Co innego dawniej, jak były różne listy z różnych partii, to było w czym wyłierać.

— O to to — zawołał Mądrała — można było komi inować, pertraktować, jednym słowem wyższa polityka, a teraz co?

— Widzę — rzekł warszawiak — że tu są niejasności.

Otóż weźmy taki przykład: ktoś ustawił wóz, sanie, brzoję, plug i postawił koniowi wybierać, co woli ciągnąć. A koń odwrócił się i zaczął: niech je wszystkie cztery diabły wezmą. Nie bądźmy głupi od konia. Te dawniejsze partie, choć to niby różniły się między sobą, miały jedno na celu, żeby lud pracujący utrzymywał swoją pracę burżuazją i obszarnikami. Czy nie tak?

— Co prawda, to tak i było — rzekł Barczak. — Próbowaliśmy głosować na różne partie, a guzik z tego dla chłopu wychodził.

— Ale znów z tą jedną listą, to ja nie widzę dobrej racji — zaczął Mądrała. — Chojniak i Szczepaniak mówią, żeby być choć dwiema.

— Otóż, moim zdaniem — mówił tokarz — nie byłoby to dobre. Wyście rolnicy i wieście, co to jest koni-

czyna i co to jest kanianka, która ją dusi.

— Jakiż nie wiemy, zawołał na rzeczeni — uczyniwszy się o tym w szkole. Kanianka ma takie małe różowe kwiateczki i wysysa koniczyne.

— Otóż, czy kanianka może żyć bez koniczy? Nie może, prawda? Bo z czego by żyła? A czy koniczyzna może żyć bez kanianki? Nie tylko może, ale dużo lepiej jej się powodzi, bo nikt jej nie wysysa. Tak samo jest z burżuazją i ludźmi pracy. Burżuazja bez ludzi pracy obejść się nie może, bo kto by na nią robił? Ale robotnicy i chłopci doskonale się bez burżuazji i innych wyzyskiwaczy obchochą. Jakby była druga lista, to by sięgnęła do siebie całą tę hałastę trutników, nierobów i spekulantów. Niemato ich jeszcze u nas, Mogliby mocno bruździć.

— Pęknie to tłumaczenie — rzekł stary koiódziej. — Ale jak jest jedna lista, to po co my starzy mamy się wliczyć do głosowania. Bóg wie, w jaką pogodę, kiedy i tak się bez nas wszystko zrobi.

— Widzicie obywatelu, sprawa jest taka — mówił dalej tokarz. Czy chciałby z was kto, żeby znów była wojna?

— A kto by tam chciał — zawołał prawie wszyscy — dość mamy jednej.

— A czy chciałby kto z was — ciągnął tokarz, żeby znów wrócić do dziedzice, fabrykancl, żeby szkoły

były drogo płatne i tylko bogaci mogli je kończyć?

— A kto by tego chciał — zawołał wszyscy, a najgłośniejsi para narzeczonymi.

— Otóż żeby tego powrotu nie było — mówił dalej tokarz — powstał Front Narodowy, do którego należą wszyscy Polacy, którzy chcą dobra Polski i pokoju w świecie. Dużo jeszcze mamy wrogów w kraju i zagranicą. Chęliby oni powrotu dawnych czasów. Ale my się na to nigdy nie zgodzimy. A w jaki sposób? Właśnie gdy wszyscy głosować będą podczas wyborów. Gdy jeden nie przyjdzie na wybory, bo deszcz pada, drugi, że go zęby bolą itd., to liczba głosujących się zmniejsza, a nasi wrogowie...

...powiedzą, że do Frontu Narodowego nie wszyscy należą i że chcą powrotu dawnych czasów, a może i wojny — dokończył ZMP-owiec.

— Otóż to właśnie — rzekł tokarz. — Zresztą tę całą sprawę lepiej wyjaśnić wam wasi kandydaci na posłów, którzy zjeżdżają do gmin i miasteczek, aby pogadać z wyborcami.

— Właśnie w sobotę i niedzielę na dwóch kandydatów na posłów podobno zjechał do miasteczka — powiedział Mądrała, który zawsze wszystko wiedział.

— Dobrze byłoby się wybrać ich wysłuchać — rzekł Barczak.

— My tam będziemy na pewno — zawołał narzeczeni.

— A co stara — rzekł Kołodziej do swojej żony — to pewnie i my się wybieramy? Tymczasem wóz już wjechał do Głębowa.

B. Borowik